

Ellen G. White Estate

POSELSTWO Z KALWARII

ELLEN G. WHITE

Poselstwo z Kalwarii

Ellen G. White

1998

**Copyright © 2021
Ellen G. White Estate, Inc.**

Information about this Book

Overview

This eBook is provided by the [Ellen G. White Estate](#). It is included in the larger free [Online Books](#) collection on the Ellen G. White Estate Web site.

About the Author

Ellen G. White (1827-1915) is considered the most widely translated American author, her works having been published in more than 160 languages. She wrote more than 100,000 pages on a wide variety of spiritual and practical topics. Guided by the Holy Spirit, she exalted Jesus and pointed to the Scriptures as the basis of one's faith.

Further Links

[A Brief Biography of Ellen G. White](#)
[About the Ellen G. White Estate](#)

End User License Agreement

The viewing, printing or downloading of this book grants you only a limited, nonexclusive and nontransferable license for use solely by you for your own personal use. This license does not permit republication, distribution, assignment, sublicense, sale, preparation of derivative works, or other use. Any unauthorized use of this book terminates the license granted hereby. (See [EGW Writings End User License Agreement](#).)

Further Information

For more information about the author, publishers, or how you can support this service, please contact the Ellen G. White Estate at

mail@whiteestate.org. We are thankful for your interest and feedback and wish you God's blessing as you read.

Spis treści

Information about this Book	i
Ciemne chmury nad Golgotą	5
Koniec i początek	21
Niezapomniana sobota	29
On zmartwychwstał.....	40

Ciemne chmury nad Golgotą

A gdy przyszli na miejsce, zwane Golgota, co znaczy Miejsce Trupiej Czaszki, przybili Go do krzyża. „Jezus, aby uświęcić lud własną krwią, cierpiał poza bramą”. [Hebrajczyków 13,12](#). Za złamanie prawa Bożego Adam i Ewa zostali wypędzeni z raju, natomiast Chrystus, uosabiający ludzkość, miał cierpieć poza granicami Jerozolimy. Umarł w miejscu położonym na zewnątrz miasta, gdzie uśmierceni bywali zbrodniarze i mordercy. Dlatego tak wielkie znaczenie mają słowa: „Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem”. [Galacjan 3,13](#).

Z sali sądowej aż na samą Golgotę tłum szedł za Jezusem. Wiadomość o Jego skazaniu błyskawicznie rozeszła się po całej Jerozolimie i ludzie ze wszystkich klas społecznych zdążali w kierunku miejsca ukrzyżowania. Kapłani i przywódcy związani byli obietnicą nieprześladowania wyznawców Chrystusa, o ile On sam zostanie im wydany, toteż uczniowie oraz Jego wyznawcy z miasta i okolicznych terenów przyłączyli się do tłumu idącego za Zbawicielem.

Gdy Jezus mijał bramę odgradzającą pałac Piłata, przygotowany dla Barabasa krzyż włożony został na Jego posiniaczone i krwawiące ramiona. Dwóch towarzyszy Barabasa miało być ukrzyżowanych wraz z Chrystusem, więc i na nich włożono krzyże. Ciężar, który dźwigał Zbawiciel, był zbyt wielki dla Niego. Od spożytej wraz z uczniami wieczerzy paschalnej Zbawiciel nie jadł i nie pił niczego. W ogrodzie Getsemane przechodził mękę zmagania się z mocami szatana. Doświadczył tam bólu będącego skutkiem zdrady i widoku oddalających się od Niego uczniów. Wodzone Go od Annasza do Kajfasza i Piłata. Od Piłata został zaprowadzony do Heroda i potem znów z powrotem do Piłata. Był poniewierany. Znęcano się nad Nim. Dwukrotnie ubiczowano Go. Straszliwe wypadki tej nocy stanowiły najcięższą próbę dla Syna Człowieczego. Chrystus jednak nie załamał się. Nie wypowiedział żadnych słów poza tymi, które wysławiały Boga. W ciągu całego tego haniebnego i niepoważnego procesu sądowego zachowywał stanowczość i godność.

[6]

[7]

Lecz gdy po powtórny ubiczowaniu włożono na Niego krzyż, Jego ludzka natura nie była już w stanie tego wytrzymać i Jezus upadł pod ciężarem, który dźwigał.

Tłum, idący za Zbawicielem, widział Jego słabe i chwiejne kroki, lecz nie współczuł Mu. Z wszystkich stron naśmiewano się z Niego, iż nie jest zdolny dźwigać ciężkiego krzyża. Kiedy ponownie upadł pod jego ciężarem, oprawcy Chrystusa pojęli, że nie jest w stanie dalej dźwigać krzyża. W tej sytuacji zmuszeni byli znaleźć kogokolwiek, kto dźwigałby poniżający ciężar. Żydzi sami nie mogli tego uczynić, gdyż staliby się nieczyści i nie mogliby uczestniczyć w święcie Paschy. Nikt z tłumu, który za Nim podążał, nie chciał się poniżyć do tego stopnia, aby nieść krzyż.

[8] W tym czasie pewien cudzoziemiec, Szymon Cyrenejczyk, który niedawno przybył do miasta, przechodząc blisko i słysząc powtarzane z ironią szydercze słowa: „Dajcie drogę królowi żydowskiemu!”, zdumiony zatrzymał się. A gdy patrzył na Chrystusa ze współczuciem, Rzymianie schwyтали go i włożyli na Jego ramiona krzyż.

Szymon słyszał o Jezusie, ponieważ jego synowie byli wyznawcami Zbawiciela, lecz on sam nie należał do Jego uczniów. Niesienie krzyża na Golgotę okazało się błogosławieństwem i później stale wdzięczny był za to doświadczenie, które pozwoliło mu z własnej woli wziąć na siebie krzyż Chrystusa i z radością dźwigać jego ciężar.

W tłumie, postępującym za Najświętszym w Jego drodze ku okrutnej śmierci, było sporo kobiet i one z uwagą obserwowały Chrystusa. Niektóre z nich widziały Go wcześniej, kiedy przynosiły do Niego swych chorych i cierpiących. Inne znów same zostały przez Niego uzdrowione, toteż powtarzały sobie z ust do ust historię wypadków, w których uczestniczyły. Nienawiść tłumowi w stosunku do Osoby, wobec której topniały ich serca, była dla nich niepojęta. Nie zważając na tłum oraz złośliwe uwagi kapłanów i przywódców, te kobiety wyrażały swoje współczucie dla Chrystusa. A kiedy Jezus wyczerpany upadł pod ciężarem krzyża, podniosły żałosny lament.

[9] Była to jedyna rzecz, jaka teraz przyciągała uwagę Chrystusa. Jakkolwiek sam cierpiący pod ciężarem grzechów świata, nie był obojętny na ból innych. Przyglądał się kobietom z tkliwym współczuciem. Nie były Jego wyznawczyniami, toteż wiedział, że nie

opłakują Go jako wysłannika Boga, lecz powoduje nimi zwykłe uczucie ludzkiej litości. Nie zlekceważył tych uczuć, a w Jego sercu zrodziła się głęboka sympatia dla nich. „Córki jerozolimskie — rzekł do nich Jezus — nie płaczcie nade mną; lecz płaczcie nad sobą i nad dziećmi swoimi”. Mówiąc te słowa Jezus proroczym wzrokiem widział dni zburzenia Jerozolimy. Podczas tych strasznych przejść wielu z tych, którzy Go teraz opłakiwali, miało zginąć wraz ze swymi dziećmi.

W zburzeniu grzesznego miasta Jezus dopatrywał się symbolu ostatecznej zagłady całego świata. Zbawiciel rzekł: „Wtedy zaczną mówić do gór: Padnijcie na nas! A do pagórków: Przykryjcie nas! Gdyż, jeśli się to na zielonym drzewie dzieje, co będzie na suchym?” [Łukasza 23,30-31](#). Mówiąc o zielonym drzewie Jezus miał na myśli siebie samego, bezgrzesznego Odkupiciela. Bóg sprawił, iż gniew z powodu ludzkich nieprawości spadł na barki umiłowanego Syna. [10] Jeżeli Jezus miał zostać ukrzyżowany za grzechy ludzkie, to jakich cierpień mogli oczekiwać zatwardziali grzesznicy? Wszyscy, którzy nie odczuwali skruchy i nie uwierzyli, doznają cierpień i nędzy niewypowiedzianych przez ludzki język.

Niektórzy spośród tłumu idącego za Chrystusem na Golgotę znajdowali się wśród tych, którzy witali Go radosnymi okrzykami „hosanna” i powiewaniem gałązek w czasie Jego triumfalnego wjazdu do Jerozolimy. Lecz nie mało było również takich, którzy chociaż wówczas ze względu na odpowiedni moment wznosili okrzyki chwały, dziś krzyczeli: „Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj go!” Podczas wjazdu Chrystusa do Jerozolimy nadzieje uczniów osiągnęły swój szczytowy punkt. Trzymali się najbliżej Nauczyciela, rozumiejąc, że wykazywanie wspólnoty z Nim stanowi największy zaszczyt. Dziś, kiedy został poniżony, postępowali za Nim w znacznym oddaleniu. Ogarnął ich smutek i przygnębienie z powodu niespełnionych nadziei. Sprawdziły się słowa Chrystusa: „Wy wszyscy zgorszyście się ze mnie tej nocy; napisano bowiem: Uderzę pasterza i będą rozproszone owce trzody”. [Mateusza 26,31](#).

Skazańcy po przyjsciu na miejsce egzekucji zostali przywiązani do narzędzi tortur. Dwaj przestępcy wyrywali się z rąk tych, którzy rozciągali ich na krzyżach, lecz Jezus nie stawiał żadnego oporu. Matka Jezusa, podtrzymywana przez umiłowanego ucznia, Jana, szła za swym synem na Golgotę. Widziała Go omdlewającego pod [11]

ciężarem krzyża i zapragnęła podeprzeć swoją ręką Jego poranioną głowę oraz obmyć czoło, które niegdyś tuliło się do jej łona. Nie pozwolono jej jednak spełnić tej smutnej posługi. Wraz z uczniami wciąż jeszcze miała tę nadzieję, że Jezus objawi swą moc i uwolni się od swych wrogów. Zamarło w niej serce, kiedy przypomniała sobie słowa, w których Chrystus przepowiedział wypadki, jakie teraz miały miejsce. Oglądała z niepokojem proces przywiązywania złoczyńców do krzyży i zadawała sobie pytanie, czy Ten, który wskrzeszał zmarłych, przyjmie mękę ukrzyżowania? Czy Syn Boży będzie musiał pogodzić się z tą straszliwą śmiercią, a ona sama zostanie skazana na utratę wiary, że Jezus jest Mesjaszem? Czy będzie musiała znieść widok Jego hańby i cierpienia, nie mając żadnej możliwości ulżenia Mu w nieszczęściu? Widziała Jego ręce rozciągnięte na krzyżu; a zaraz potem przyniesiono młot i gwoździe, które wbito w Jego ciało. Uczniowie, którzy sami mieli rozdarte serca, zabrali omdlewającą matkę, by nie oglądała potwornej sceny śmierci.

Zbawiciel nie wydał z siebie najmniejszej skargi. Jego twarz pozostawała spokojna i jasna, jedynie ciężkie krople potu zalewały Jego czoło. Nie było żadnej miłosiernej ręki, która by otarła śmiertelny pot z Jego twarzy, ani też nikt nie wyrzekł słów współczucia i wierności dla wsparcia Jego ludzkiego serca. Podczas gdy żołnierze przeprowadzali swe straszne dzieło, Jezus modlił się za swych wrogów: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. Nie chciał myśleć o bólu ani koncentrować się na grzechu oprawców i straszliwej karze, jaka ich miała za ten czyn spotkać. Nie rzucił przekleństw na żołnierzy, którzy obchodzili się z Nim tak brutalnie, a także nie wołał o pomstę na kapłanów i przywódców. Chrystus litował się nad ich niewiedzą i winą. Posłał tylko westchnienie z prośbą o przebaczenie, „bo nie wiedzą, co czynią”.

Gdyby rozumieli, że skazali na męki Tego, który przyszedł na świat, aby zbawić grzeszny rodzaj ludzki od wiecznej zagłady, ogarnęłyby ich wyrzuty sumienia i przerażenie. A mimo wszystko niewiedza nie uwalniała ich od winy, bowiem ich przywilejem było rozpoznanie Jezusa i przyjęcie Go jako Zbawiciela. Niektórzy z nich mieli poznać swój grzech, wyrazić skruchę i doznać nawrócenia. Inni przez brak skruchy odcięli sobie drogę do korzystania z przebaczenia udzielonego w wyniku modlitwy Chrystusa. A mimo

wszystko zamierzenia Boga spełniły się właściwie, natomiast Jezus otrzymał prawo orędowania za ludźmi wobec Ojca.

Modlitwa Chrystusa na krzyżu za swych wrogów obejmowała cały świat. Dotyczyła wszystkich grzeszników, którzy żyli lub będą żyć, od początku świata aż do jego końca. Wina za ukrzyżowanie Syna Bożego obciąża wszystkich ludzi, ale wszyscy oni mogą uzyskać przebaczenie. Kto pragnie, może uzyskać pokój w Bogu i odziedziczyć wieczne życie.

Natychmiast po przybiciu Zbawiciela krzyż został podźwignięty przez silnych mężczyzn i ustawiony szybko w wykopanym dole. To sprawiło najbardziej rozdzierający ból Synowi Bożemu. Piłat wykonał napis po żydowsku, grecku i łacinie i kazał umieścić tabliczkę nad głową Jezusa. Napis ten głosił: „Jezus Nazareński, król żydowski”. Treść napisu zirytowała Żydów, którzy przed pałacem Piłata krzyczeli: „Nie mamy króla, tylko cesarza”. [Jana 19,15](#). Oświadczyli wręcz, że każdy kto uzna innego króla poza cesarzem, jest zdrajcą. Napis nie zawierał żadnej obrazy, a jedynie stanowił uznanie faktu, że Jezus był królem żydowskim. W swojej istocie napis ten wyrażał wierność Żydów w stosunku do Rzymu, bowiem zawierało się w nim twierdzenie, że każdy, kto będzie pretendować do tytułu króla żydowskiego, zasłuży na wyrok śmierci. Kapłani przeliczyli się. Kiedy knuli swój spisek na życie Jezusa, Kajfasz powiedział wyraźnie, że kosztem życia jednego człowieka może uratować się naród. Teraz obłuda kapłanów wyszła na jaw, ponieważ za cenę zgładzenia Chrystusa gotowi byli poświęcić nawet istnienie narodu.

[14]

Kapłani zrozumieli, co uczynili, toteż zażądali od Piłata zmiany napisu, mówiąc: „Nie pisz: król żydowski, ale że On powiedział: Jestem królem żydowskim”. Jednakże Piłat był niezadowolony sam z siebie ze względu na okazaną słabość i odczuwał bezgraniczną pogardę dla zawistnych i przebiegłych kapłanów. Z tego też powodu odpowiedział im zimno: „Com napisał, tom napisał”.

Rozkaz umieszczenia nad głową Jezusa napisu tej treści pochodził od władzy wyższej niż Piłat i Żydzi. Boska opatrność zrządziła, że napis ten miał skłaniać do myślenia i zwrócenia umysłów ludzkich w stronę Pisma Świętego. Miejsce ukrzyżowania Chrystusa znajdowało się w pobliżu Jerozolimy i dlatego napis informujący, że Jezus z Nazaretu był Mesjaszem, nie mógł pozostać niedostrzeżony

[15]

przez tysiące ludzi przebywających w tym czasie w Jerozolimie. Była to żywa prawda wypisana ręką prowadzoną przez Boga.

Spełniły się proroctwa o cierpieniach Chrystusa na krzyżu. Na setki lat przed ukrzyżowaniem Zbawiciel przepowiedział sposób, w jaki będzie traktowany: „Oto psy otoczyły mnie, osaczyła mnie gromada złoźników, przebodli ręce i nogi moje. Mogę policzyć wszystkie kości moje (...). Oni przyglądają się, sycą się mym widokiem. Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają”. [Psalmów 22,17-19](#).

[16] Proroctwo o podziale odzienia Chrystusa spełniło się bez udziału przyjaciół lub wrogów Ukrzyżowanego. To żołnierze, którzy przybijali Go do krzyża, otrzymali Jego szaty, a Chrystus słyszał ich spory, kiedy je dzielili między sobą. Suknia Chrystusa nie miała szwów, lecz była utkana w całości, wobec czego mówili między sobą: „Nie krajmy jej, rzućmy losy o nią, czyja ma być”.

W innym proroctwie Zbawiciel oświadczył: „Hańba skruszyła serce moje i sił mi zabrakło. Oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie, i pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem. Dodali żółci do pokarmu mego, a w pragnieniu moim napoiли mnie octem”. [Psalmów 69,21-22](#). Było dozwolone podawanie ukrzyżowanym skazańcom środków oszałamiających, które miały zmniejszać ich cierpienie. Podali je również Jezusowi, lecz On po spróbowaniu odmówił ich przyjęcia. Nie chciał przyjąć niczego, co by mogło przyćmić Jego umysł, ponieważ pragnął dochować wierności wobec Boga. Wierność Ojcu była jedynym źródłem Jego mocy. Wszelkie zamroczenie umysłu przyniosłoby korzyść jedynie szatanowi.

Gdy Chrystus zawisł na krzyżu, Jego wrogowie skierowali ku Niemu całą swą wściekłość. Kapłani, przywódcy i uczeni w Piśmie połączyli się z motłochem w naigrywaniu się z konającego Zbawiciela.

[17] Podczas chrztu oraz przemienienia zebrani usłyszeć mogli głos Boga ogłaszający Chrystusa Synem Bożym. I znów bezpośrednio przed wydaniem Go w ręce wrogów Ojciec przemówił, dając świadectwo boskości Syna. Lecz teraz zamilkł głos z nieba, ani też nie zostało wypowiedziane żadne świadectwo na Jego korzyść. Musiał w osamotnieniu znosić obelgi i drwiny ze strony złych ludzi.

„Jeśli jesteś Synem Bożym, (...) zstąp z krzyża” — mówili do Niego. „Niechże ratuje samego siebie, jeżeli jest Chrystusem Bożym,

tym wybranym”. Podczas kuszenia na pustyni szatan oświadczył Jezusowi: „Jeżeli jesteś Synem Bożym, (...) rzuć się w dół”. [Mateusza 4,3.6](#). Teraz szatan ze swymi złymi aniołami obecny był w ludzkiej postaci pod krzyżem.

Arcywróg wraz ze swymi zastępami współpracował z kapłanami i przywódcami. Nauczyciele narodu podburzyli ciemny motłoch, aby wypowiedział swój sąd o Tym, którego większość z nich nigdy nie widziała, aż do dnia, kiedy zostali namówieni do składania przeciwko Niemu fałszywych zeznań. Kapłani, przywódcy, faryzeusze oraz motłoch zjednoczyli się z sobą w iście szatańskim zapamiętaniu. Przywódcy religijni połączyli się z szatanem i jego aniołami, stając się wykonawcami jego poleceń.

Jezus, cierpiący i konający, słyszał każde słowo wypowiedziane przez kapłanów, słyszał więc i te słowa: „Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzemy w niego”. Chrystus mógłby zejść z krzyża, lecz nie zrobił tego. Gdyby bowiem zdecydował się ratować siebie, grzesznicy nie uzyskaliby nadziei na przebaczenie w imię łaski Bożej.

[18]

W drwinach ze Zbawiciela ludzie uważający siebie za znawców prorocत्व wypowiadali słowa, które zostały przepowiedziane przez prorocत्व i powiązane z tym konkretnym wypadkiem. W swoim zaślepieniu nie rozumieli, że wypełniają prorocत्व. Ci, którzy z ironią mówili: „Zaufał Bogu; niech On teraz go wybawi, jeśli ma w nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym” ([Mateusza 27,43](#)), nie domyślali się, że ich oświadczenie przetrwa wieki. Jakkolwiek wypowiedziane jako drwina słowa te spowodowały, że ludzie jak nigdy dotąd zaczęli badać Pismo Święte. Mądrzy ludzie słuchali, badali oraz oddawali się rozmyślaniom i modlitwie. Byli wśród nich tacy, którzy nie spoczęli, zanim nie zrozumieli znaczenia misji Chrystusa przez porównywanie treści różnych rozdziałów Pisma Świętego. Nigdy przedtem wiedza o Jezusie nie była tak gruntowna jak wówczas, gdy zawisł na krzyżu. W serca wielu tych, którzy byli świadkami ukrzyżowania i którzy słyszeli słowa Chrystusa, wlewało się światło prawdy.

[19]

Cierpiącemu na krzyżu Jezusowi zabłysnął jeden promień pokrzepienia. Była to modlitwa nawróconego złoczyńcy. Z początku obaj przestępcy ukrzyżowani wraz z Chrystusem naśmiewali się z

Niego, przy czym jeden z nich, pod wpływem cierpienia, stał się jeszcze bardziej wyzywający i zuchwały. Jego towarzysz był inny. Nie był to zatwardziały przestępca kryminalny, a na drogę przestępstwa wprowadziły go kontakty ze złymi ludźmi. Mimo wszystko był mniej winny od tych, którzy stali pod krzyżem i urągali Chrystusowi. Człowiek ten w przeszłości widział i słyszał Chrystusa i pozostało to w jego pamięci. Odwrócił się od Niego pod wpływem kapłanów i przywódców. Usiłując stłumić swe przekonania coraz bardziej pograżał się w grzechu, aż wreszcie został aresztowany, osądzony jako kryminalista i skazany na śmierć przez ukrzyżowanie. Na sali sądowej i w drodze na Golgotę człowiek ten przebywał obok Jezusa. Słyszał oświadczenie Piłata: „Żadnej winy w nim nie znajduję”. [Jana 19,4](#). Zauważył Jego boską postawę oraz Jego pełne litości przebaczenie udzielone dręczycielom. Na krzyżu słyszał, jak najwięksi dostojnicy kościoła wyrzucali z siebie złośliwe słowa, ośmieszające Jezusa. Widział, jak kiwali głowami nad Zbawicielem. Słyszał również słowa wyrzutu swego towarzysza, który mówił: „Czy nie Ty jesteś Chrystusem? Ratuszuj siebie i nas”. Padały jednak i słowa obrony. Słyszał, jak pośród przechodniów wielu broniło Jezusa, powtarzając wypowiedziane przez Niego słowa oraz opowiadając o Jego czynach, aż powróciło do niego dawne przekonanie, że to jest Chrystus. Zwracając się do towarzysza niedoli zgromił go, mówiąc: „Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie?”

Umierający zbrodniarze nie musieli już obawiać się ludzi. Lecz w jednym z nich zaświtała świadomość, że należy się bać Boga, a strach przed przyszłością przyprawił go o drżenie. Teraz, gdy jest cały skalany grzechem, historia jego życia dobiega końca. „Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy, Ten zaś nic złego nie uczynił”. [Łukasza 23,41](#). Wszystko jest już stracone. Nie ma wątpliwości, nie ma też wyrzutów. Skazany za swą zbrodnię przestępca utracił wszelką nadzieję i wpadł w rozpacz; lecz teraz jakieś dziwne, serdeczne myśli poczynają kiełkować w jego umyśle. Przypomniawszy sobie wszystko, co kiedyś słyszał o Jezusie, jak uzdrawiał chorych i rozgrzeszał grzeszników. Słyszał słowa tych, którzy wierzyli w Chrystusa i szli teraz, płacząc, za Nim. Widział i czytał napis umieszczony nad głową Zbawiciela. Słyszał, jak przechodnie powtarzali jego treść; niektórzy ze smutkiem i drżą-

cymi ustami, inni zaś z ironią. Duch Święty oświecił jego umysł, dzięki czemu poszczególne ogniwa dowodów ułożyły się w jeden łańcuch. W posiniaczonym, zelżonym i wiszącym na krzyżu Jezusie dostrzegł Baranka Bożego, który gładzi grzech świata. Głosem, w którym nadzieja mieszała się z udręką, ta bezradna, konająca dusza polecała sobie umierającemu Zbawicielowi: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego”. Odpowiedź przyszła natychmiast. Usłyszał słowa pełne miłości, współczucia i mocy, wypowiedziane łagodnym, melodyjnym głosem: „Zaprawdę powiadam ci dziś: Będziesz ze mną w raju”.

Przez długie godziny męki do uszu Jezusa dochodziły same tylko obelgi i drwiny, a gdy już wisiał na krzyżu, wciąż jeszcze rozbrzmiewały szyderstwa i przekleństwa. Stęsknionym sercem nasłuchiwał, czy nie posłyszyci jakiegoś słowa wiary ze strony swych uczniów. Nie słyszał jednak nic poza żałobnymi głosami: „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela”. Jakże przyjemne dla Zbawiciela było to wyznanie wiary i miłości wypowiedziane przez umierającego złoczyńcę! Podczas gdy starszyzna żydowska zaparła się Go, a nawet uczniowie zwątpili w Jego boskość, nieszczęsny zbrodniarz, stojący na progu śmierci, nazwał Jezusa Panem. Wielu było chętnych nazywać Go Panem wówczas, gdy czynił cuda i wtedy, gdy zmartwychwstał z grobu, lecz gdy konał na krzyżu, nikt Go nie uznał oprócz skruszonego złoczyńcy, który doznał zbawienia.

[22]

Stojący pod krzyżem słyszeli, jak zbrodniarz nazwał Jezusa Panem. Ton głosu tego człowieka, który żałował za swe grzechy, zwrócił uwagę. Ci, którzy u stóp krzyża sprzeczekali się o odzienie Chrystusa i rzucali losy o Jego suknię, przystanęli w milczeniu. Ich złośliwe głosy uciszyły się. Z zapartym oddechem patrzyli na Chrystusa, czekając na odpowiedź z Jego konających warg.

Gdy wypowiedział słowa przyrzeczenia, ciemne chmury, które zdawały się otulać krzyż, rozświetliły się jasnym i żywym światłem; na skruszonego złoczyńcę zstąpił doskonały spokój pojednania z Bogiem. Chrystus został uwielbiony w swym poniżeniu. Ten, który w oczach wszystkich był zwyciężony, w rzeczywistości stał się Zwycięzcą. Został uznany za Odkupiciela świata. Ludzie mogą zadawać gwałt Jego ludzkiemu ciału. Mogą ranić Jego święte skronie koroną z cierni. Mogą zedrzyć z Niego szaty i sprzeczekali się o ich podział. Nie mogą jednak pozbawić Go mocy odpuszczania grze-

[23]

chów. Umierając daje świadectwo swej boskości i chwały Ojca. Jego ucho wciąż jeszcze mogło słyszeć wołanie, a Jego ręki ciągle jeszcze nie pozbawiono możliwości spieszenia na ratunek. Jego królewskim przywilejem jest zbawienie wszystkich, którzy za Jego pośrednictwem przychodzą do Boga.

„Powiadam ci dziś: Będziesz ze mną w raju”. Chrystus nie przyrzekł zbrodniarzowi, że będzie z Nim w raju tego samego dnia. On sam w tym dniu nie poszedł do raju. Spał w grobie i rankiem w dniu zmartwychwstania rzekł: „Jeszcze nie wstąpiłem do Ojca”. [Jana 20,17](#). Przyrzeczenie dane było w dniu ukrzyżowania, dniu pozornej klęski i ciemności, a słowo „dziś” miało oznaczać dzień, w którym złożona została ta obietnica.

[24] Złoczyńcy ukrzyżowani wraz z Jezusem byli umieszczeni „z jednej i z drugiej strony, a pośrodku” Jezus. Było to uczynione zgodnie z poleceniem kapłanów i przywódców. Umieszczenie Chrystusa pomiędzy dwoma zbrojcami miało oznaczać, że On z nich trzech jest największym zbrodniarzem. W ten sposób spełniło się proroctwo Pisma Świętego: „Do przestępców był zaliczony”. [Izajasza 53,12](#). Jednakże kapłani nie rozumieli w pełni znaczenia swojego czynu. Tak jak Jezus został ukrzyżowany „pośrodku”, między złoczyńcami, tak krzyż Jego stanął pośrodku świata pogrążonego w grzechach, a słowa przebaczenia wypowiedziane do skruszonego złoczyńcy stały się światłem, które będzie przenikać całą ziemię.

Aniołowie w zadziwieniu oglądali bezgraniczną miłość Jezusa, który pośród najstraszliwszych mąk ducha i ciała myślał jedynie o innych i zachęcał pokutującą duszę skazańca do wiary. W swoim ponizeniu zwrócił się jako prorok do kobiet jerozolimskich, jako kapłan i obrońca prosił Ojca o darowanie winy Jego mordercom, a jako miłujący Zbawiciel odpuścił grzechy skruszonemu złoczyńcy.

[25] Gdy Jezus patrzył na tłum stojący wokół Niego, jedna osoba przykuła Jego szczególną uwagę. U stóp krzyża stała Jego matka, podtrzymywana przez Jana. Nie mogła pozostać z dala od swego syna, dlatego Jan widząc, że zbliża się koniec, doprowadził ją tam. W godzinie śmierci Jezus pamiętał o matce. Wpatrując się w jej pogrążoną w smutku twarz, a następnie spoglądając na Jana, rzekł do niej: „Niewiasto, oto syn twój!”, a zwracając się do Jana: „Oto matka twoja!” Jan zrozumiał słowa Chrystusa i od tamtej pory opiekował się nią. Zabrał ją natychmiast do swego domu i troszczył się

o nią jak jej własny syn. Miłosierny, kochający Zbawiciel wśród cierpienia fizycznego i moralnej męki dał wyraz swej troski o matkę. Nie miał pieniędzy, aby zapewnić jej wygodne życie, lecz znając wielkie oddanie i miłość Jana zagwarantował jej bezpieczeństwo i sympatię człowieka, który ją kochał dlatego, iż ona kochała Jezusa. Przyjmując na siebie ten święty obowiązek, Jan dostępował wielkiego błogosławieństwa. Maria była dla niego stałym wspomnieniem umiłowanego Nauczyciela.

Przykład doskonałej miłości synowskiej Chrystusa świeci stale niesłabnącym światłem przez wieki. Przez blisko trzydzieści lat Jezus swą codzienną pracą pomagał w wykonywaniu obowiązków domowych. I teraz, podczas swej śmiertelnej męki, pamiętał o tym, aby zatroszczyć się o osieroconą matkę. Ten sam duch objawia się w każdym z uczniów naszego Pana. Wyznawcy Chrystusa uznają szacunek dla rodziców i pieczę nad nimi za nieodłączną część swej religii. Serce przepelnione miłością do Chrystusa nie zaniedba nigdy opieki i czułego przywiązania do matki i ojca.

[26]

Teraz Pan chwały umierał na krzyżu jako okup za rodzaj ludzki. Gdy Chrystus oddawał swe życie, nie towarzyszyła Mu triumfalna radość. Wszystko nikło w przygnębiającym mroku. Chrystus nie obawiał się jednak śmierci. Ból i hańbiący krzyż nie były źródłem Jego niewysłowionej męki. Chrystus był księciem męczenników. Powodem Jego cierpienia była świadomość okropności grzechu i tego, że ludzie przez swoje oswojenie się ze złem zatracili poczucie jego ohydy. Chrystus wiedział, jak wielka jest władza grzechu nad sercem człowieka i jak niewielu jest tych, którzy pragnęliby wyłamać się spod jej kontroli. Wiedział, że bez pomocy Bożej ludzkość skazana jest na zagładę i widział mnóstwo takich, którzy ginęli pomimo okazywanej im pomocy.

Na Chrystusa, jako naszego orędownika, złożone zostały nieprawości nas wszystkich. Został uznany za przestępcę po to, abyśmy mogli być uwolnieni od potępienia. Wina wszystkich potomków Adama uciskała Jego serce. Gniew Boży z powodu grzechów — groźny przejaw Jego niezadowolenia z powodu naszych nieprawości — wypełnił duszę Syna przerażeniem. W ciągu całego swego życia Jezus głosił upadłemu światu dobrą nowinę o miłosierdziu i przebaczącej miłości Ojca. Zbawienie najgorszego z grzeszników było częstym tematem Jego nauczania. Lecz teraz, gdy dźwigał na sobie

[27]

straszne brzemie winy, nie mógł dostrzec pojednawczej twarzy Ojca. Odwrócenie Ojcowskiego oblicza od Zbawiciela w tej godzinie najwyższego cierpienia przenikało Jego serce bólem, którego człowiek nigdy nie będzie w stanie zrozumieć. Moralne cierpienie było tak wielkie, że ledwie mógł odczuwać fizyczny ból.

[28] Gwałtowne pokusy szatańskie nękały serce Jezusa. Zbawiciel nie mógł przebić się wzrokiem poza ciemności grobu. Nie podtrzymała Go nadzieja, że wyjdzie z grobu jako zwycięzca i że Jego ofiara zostanie przyjęta przez Ojca. Obawiał się, że grzech był tak wielką obrazą Boga, iż spowoduje Jego rozdzielenie z Ojcem na wieki. Chrystus odczuwał obawę, jakiej dozna grzesznik, gdy ustanie miłosierdzie dla upadłego świata. Z samej istoty grzechu wynikało, że jako na przedstawiciela ludzkości spadnie na Niego gniew Boży i kielich goryczy stanie się jeszcze bardziej gorzki. Serce Syna Bożego łamało się pod wpływem tych myśli. Z bogobojnym strachem aniołowie przyglądali się cierpieniu Zbawiciela. Zastępy niebiańskie zasłaniały sobie twarze na ten widok. Nawet nieożywiona przyroda wyrażała swe współczucie pohańbionemu, konającemu Stwórcy. Słońce nie chciało patrzeć na budzący grozę widok. Jego oświetlające w tych południowych godzinach ziemię, jaskrawe promienie nagle zgasły. Całkowite ciemności spowiły krzyż niczym żałobny kir. „Ciemność zaległa całą ziemię aż do godziny dziewiątej [piętnastej — przyp. red.]”. Nie było zaćmienia słońca ani żadnych innych naturalnych przyczyn tej ciemności, tak głębokiej, jaka bywa o północy, gdy nie ma księżyca i gwiazd. Było to tajemnicze świadectwo dane przez Boga dla umocnienia wiary przyszłych pokoleń.

[29] W tych ciemnościach nie można było odczuć obecności Boga. Swą siedzibę uczynił niewidoczną i ukrył swą chwałę przed oczami ludzkimi. Bóg wraz ze swymi świętymi aniołami był obecny przy krzyżu. Ojciec był przy Synu, jakkolwiek Jego obecność nie została objawiona. Gdyby Jego chwała świeciła z obłoków, każdy człowiek, który by ją widział, zginąłby niechybnie. W tej strasznej godzinie Chrystus nie doświadczył pokrzepienia obecnością Ojca. Sam musiał wykonać to zadanie. Nikt z ludzi nie wspomagał Go.

Bóg ukrył w gęstych ciemnościach ostatnią ludzką mękę Syna. Wszyscy, którzy byli świadkami cierpień, zostali przekonani o Jego boskości. Ta twarz objawiona ludzkości nie została nigdy zapomniana. Jeżeli twarz Kaina wyrażała winę mordercy, to twarz Chry-

stusa była absolutnym wyrazem niewinności, pokoju i dobroci. Była to bowiem twarz Boga. Lecz Jego oskarżyciele nie chcieli dostrzec znaku niebios. Przez długie godziny męki tłum nie spuszczał z Niego swego drwiącego spojrzenia. Teraz osłonił Go płaszcz Bożego miłosierdzia.

Zdawało się, że grobowa cisza spadła na Golgotę i niewytłumaczalny strach ogarnął tłum zebrany wokół krzyża. Przekleństwa i zniewagi ucichły, urwane w połowie wypowiedzanych zdań. Wszyscy obecni — mężczyźni, kobiety i dzieci — padli na ziemię. Od czasu do czasu żywe światło z obłoku oświetlało krzyż i rozpiętego na nim Zbawiciela. Kapłani, przywódcy, nauczeni w Piśmie, kaci i tłum pomyśleli, że oto nadeszła godzina ich zapłaty. Po pewnym czasie niektórzy szeptali, że Jezus zstąpi teraz z krzyża. Niekórzy usiłowali po omacku znaleźć drogę do miasta bijąc się w piersi i jęcząc z przerażenia.

[30]

O godzinie dziewiątej ciemność zaczęła ustępować, jednak wciąż pozostawała nad krzyżem, na którym wisiał Zbawiciel. Była ona symbolem cierpienia i przerażenia, które rozdzierały Jego serce. Żadne oko nie mogło przeniknąć ciemności, które otaczały krzyż, tak samo jak nikt nie mógł zgłębić cierpienia, które wypełniło duszę Chrystusa. Zdawało się, że gniewne pioruny biły w Niego, gdy wisiał na krzyżu. Wówczas „zawołał Jezus donośnym głosem: Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Gdy zewnętrzny mrok osłonił Zbawiciela, wiele głosów odezwało się: „Zemsta niebios jest na Nim. Dosięły go strzały gniewu Bożego za to, że się mianował Synem Bożym”. Wielu z tych, którzy wierzyli w Niego, słyszało ten rozpaczliwy krzyk i opuściła ich nadzieja. Jeżeli Bóg opuścił Jezusa, w kogo zatem mogli wierzyć Jego wyznawcy?

Gdy mrok ustąpił z uciemionego Chrystusa, cierpienia fizyczne stały się bardziej dotkliwe i wtedy rzekł: „Pragnę”. Jeden z rzymskich żołnierzy, widząc spieczone wargi Chrystusa, tknięty litością, wziął gąbkę osadzoną na trzcinie i umoczywszy ją w naczyniu z octem, podał Jezusowi. Kapłani natomiast wyśmiewali się z Jego cierpienia. Gdy ciemności ogarnęły ziemię, strach nappełnił ich serca, natomiast kiedy przerażenie minęło, wróciła obawa, że Jezus może uciec. Jego słowa: „Eli, Eli, lama sabachtani” wytłumaczyli sobie mylnie i z jadowitą pogardą oraz złością mówili: „Ten Eliasza woła”.

[31]

Odmówili ostatniej okazji ulżenia Jego cierpieniom. „Poczekajmy, zobaczymy, czy Eliasz przyjdzie, aby go wyratować”.

[32] Nieskalany Syn Boży wisiał na krzyżu, a Jego ciało było pokaleczone od uderzeń. Jego ręce, tak często udzielające błogosławieństw, teraz przybite były gwoździami do krzyża; stopy, nie znające zmęczenia w sprawowaniu służby miłości, były skrępowane i przygwożdżone do drewna; królewska głowa była zraniona cierniową koroną, a drżące wargi układały się w jęk niedoli. Zbawiciel zniósł to wszystko. Krew brocząca z Jego okaleczonej głowy, rąk i stóp, ból agonii rozdzierający Jego ciało i niewymowne cierpienia, które wypełniały Jego duszę, gdy twarz Ojca ukryła się przed Nim, stanowią składniki ofiary przemawiające do każdej ludzkiej istoty. Wszystko to woła: „To dla ciebie Syn Boży przyjął na siebie ciężar winy, dla ciebie pokonał śmierć i otworzył bramy raj!” Ten, który uciszał rozszalałe fale i chodził po wodzie, Ten, na widok którego drżały złe duchy, a choroby opuszczały ludzi, który otwierał niewidomym oczy i powoływał umarłych do życia, złożył z siebie ofiarę na krzyżu z miłości do nas. Ten, który przyjął na siebie grzechy świata, musiał znosić gniew boskiej sprawiedliwości i w nasze imię staje się sam wcieleniem grzechu. Ludzie w milczeniu czekali na zakończenie tej strasznej sceny. Słońce znów poczęło świecić, lecz krzyż w dalszym ciągu spowity był w ciemnościach. Kapłani i przywódcy patrzyli w stronę Jerozolimy, a oto ciężka chmura zatrzymała się nad miastem oraz nad całą Judeą. Słońce Sprawiedliwości i Światło Świata wycofało swe promienie znad niegdyś tak umiłowanego miasta. Błyskawice gniewu Bożego skierowały się przeciwko potępionemu miastu.

[33] Wtedy ciemność ustąpiła od krzyża i Jezus dźwięcznym głosem, który na podobieństwo głosu trąby zdawał się dźwięczeć na cały świat, zawołał: „Wykonało się!”, a następnie: „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego”. Światłość otoczyła krzyż, a od twarzy Chrystusa bił blask. Opuścił swą głowę i skonał.

Wśród ciemności, pozornie opuszczony przez Boga Chrystus wypił do dna kielich ludzkiej niedoli. W tych strasznych godzinach wielkim oparciem była dla Niego aprobatą udzieloną Mu przez Ojca. Znał Go dobrze; pojmował Jego sprawiedliwość, miłosierdzie i wielką miłość. Łączyła Go z Nim wiara, a największą Jego radością

było posłuszeństwo boskiej woli. I gdy w pokorze oddał się Bogu, poczucie utraty łaski Ojca minęło. Przez wiarę Chrystus zwyciężył.

Nigdy przedtem ziemia nie była świadkiem takich wypadków. Tłum stał jak skamieniały i z zapartym tchem wpatrywał się w Zbawiciela. Znów ciemności ogarnęły ziemię i dał się słyszeć jakby groźny grzmot. Nastąpiło gwałtowne trzęsienie ziemi. Ludzie padali na siebie; powstało wielkie zamieszanie i konsternacja. W otaczających górach zaczęły rozpadać się skały. Grobowce otworzyły się i umarli zostali wyrzuceni z grobów. Zdawało się, że świat cały rozpada się na drobne kawałki. Kapłani, przywódcy, żołnierze, kaci i cały lud oniemieli z przerażenia, padając na ziemię. Gdy Chrystus zawołał: „Wykonało się!”, w świątyni rozpoczęło się właśnie nabożeństwo, w czasie którego miała być złożona wieczorna ofiara. Baranek symbolizujący Chrystusa został przyprowadzony na zabicie. Ubrany w bogate i piękne szaty kapłan stał z podniesionym nożem, jak Abraham gdy miał zabić syna. Ludzie przyglądali się temu z dużym zainteresowaniem. Lecz oto ziemia zadrżała i zatrzęsa się, ponieważ przybliżył się Pan. Zasłona w świątyni rozdarta została z hałasem od góry do dołu przez niewidzialną rękę, odsłaniając przed wzrokiem ludzi miejsce wypełnione niegdyś obecnością Boga. Tu przebywał Bóg. Tu z ośrodka miłosierdzia Bóg objawiał swą chwałę. Nikt poza najwyższym kapłanem nie unosił zasłony oddzielającej to miejsce od reszty świątyni. Wchodził do niej raz do roku, by złożyć ofiarę za grzechy swego narodu. Lecz oto zasłona rozdarła się na dwie części. Miejsce najbardziej ze wszystkich na ziemi uświęcone przestało być święte.

[34]

Wszystkich ogarnęło przerażenie i nastąpiło ogólne zamieszanie. Kapłan stoi przygotowany do zadania ciosu ofierze, gdy tymczasem nóż wypada z jego drżącej ręki i baranek ucieka. W śmierci Syna Bożego nastąpiło zderzenie rzeczywistości z symbolem. Wielka ofiara została dokonana, a droga do świętości stanęła otworem. Dla wszystkich przygotowana została nowa droga życia. Grzeszna, utrapiona ludzkość nie potrzebuje już oczekiwać przyjscia najwyższego kapłana. Od tej pory Zbawiciel będzie sprawować w niebie urząd Kapłana i obrońcy. Zdawało się, że głos życia przemówił do modlących się: „Przyszedł koniec składania wszelkich ofiar za grzechy”. Syn Boży przyszedł zgodnie ze swym słowem: „Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją”. [Hebrajczyków 10,7](#). „Wszedł raz na za-

[35]

wsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia”. [Hebrajczyków 9,12](#).

Koniec i początek

[36]

[37]

Chrystus oddał swe życie dopiero po wykonaniu dzieła, dla którego przyszedł na świat, i dlatego w swoim ostatnim tchnieniu wypowiedział słowa: „Wykonało się!” [Jana 19,30](#). Bitwa została wygrana. Jego prawica i Jego święte ramię zapewniły Mu zwycięstwo. Jako zwycięzca zatknął swój sztandar na wiekuistych wyżynach. Wielka też zapanowała radość wśród aniołów. Całe niebo triumfowało z powodu zwycięstwa Zbawiciela. Tak więc szatan poniósł klęskę i zrozumiał, że utracił swoje królestwo.

Dla aniołów i nieupadłych światów wołanie „Wykonało się!” miało głębokie znaczenie. Wielkie dzieło Odkupiciela zostało wykonane zarówno dla nich, jak i dla nas, ponieważ oni korzystają razem z nami z owoców zwycięstwa Chrystusa.

[38]

Aż do śmierci Chrystusa ani aniołowie, ani mieszkańcy nieupadłych światów nie pojmowali dokładnie natury szatana. Arcyodstępca przywdział tak zwodnicze szaty, że nawet święte istoty nie potrafiły zgłębić zasad, którymi się kierował. Nie rozumiały też dokładnie przyczyny jego buntu.

Był on istotą o cudownej mocy i chwale. Przymioty te wykorzystał w walce przeciwko Bogu. Bóg powiedział o Lucyferze: „Byłeś odbiciem doskonałości, pełnym mądrości i skończonego piękna”. [Ezechiela 28,12](#). Lucyfer był cherubinem stojącym najbliżej tronu Bożego, przebywał w blasku obecności Boga. Był najwyższym w hierarchii ze wszystkich stworzonych istot i on pierwszy objawiał wszechświatu zamierzenia Boże.

Po popełnieniu grzechu jego oszukańcze uzdolnienia spotęgowały się, a zdemaskowanie go było utrudnione ze względu na pozycję, jaką zajmował w służbie Bożej.

Bóg mógł zniszczyć szatana i jego zwolenników z łatwością równą rzuceniu kamyka na ziemię; nie uczynił tego jednak. Buntu nie należało tłumić siłą, bowiem gwałt stosowany jest tylko pod rządami szatana. Pan jednak w swoim postępowaniu kieruje się innymi zasadami. Jego autorytet opiera się na dobroci, miłosierdziu

[39]

i miłości, dlatego w służbie Bożej należy kierować się tylko tymi zasadami. Boskie rządy opierają się na moralności, a narzędziami Jego władzy są prawda i miłość.

Zamierzeniem Boga było oparcie porządku rzeczy na wiekuistej podstawie bezpieczeństwa. Na naradach w niebie postanowiono dać szatanowi czas do rozwinięcia zasad, które staną się podstawą jego systemu rządów, ponieważ twierdził, że stoją one wyżej od zasad ustanowionych przez Boga. Został wyznaczony czas, w którym zasady szatana miały być poddane próbie na oczach mieszkańców niebiańskiego wszechświata.

Szatan skierował ludzi na drogę grzechu, wobec czego wprowadzono w życie plan odkupienia. Przez cztery tysiące lat Chrystus pracował na rzecz podniesienia ludzkości z upadku, a szatan dążył do tego, by stał się on jeszcze głębszy, i w ogóle pragnął zagłady rodzaju ludzkiego. Niebiański wszechświat obserwował bacznie te wydarzenia.

[40] Gdy Jezus przyszedł na ziemię, moc szatana zwróciła się przeciwko Niemu. Od chwili, gdy Jezus jako dziecko narodził się w Betlejem, uzurpator nie zaniechał działań w celu zniszczenia Go. Wszelkimi możliwymi sposobami przeszkadzał Jezusowi w przeżywaniu Jego doskonałego dzieciństwa, w utrzymywaniu nienagannej postawy w Jego wieku męskim, w prowadzeniu Jego świętej działalności i złożeniu nieskalanej ofiary. Szatan poniósł klęskę, ponieważ nie potrafił nakłonić Jezusa do popełnienia grzechu. Nie umiał Mu odebrać odwagi ani odwieść od spełnienia dzieła, dla którego zstąpił na ziemię. Poczynając od kuszenia na pustyni i kończąc na Golgocie gniew szatana uderzył jak taran w Chrystusa, lecz im bezwzględniejszy był atak, tym mocniej Syn Boży trzymał się ręki Ojca i szedł ścieżką znaczoną krwią. Wszystkie wysiłki szatana zmierzające do pogwałcenia i pokonania Go spowodowały jedynie to, że Jego istota zabłysła jeszcze jaśniejszym światłem.

[41] Niebo i nieupadłe światy były świadkami toczącej się walki, a końcowe wydarzenia tego konfliktu budziły szczególne zainteresowanie. Obserwowano jak Zbawiciel wszedł do ogrodu Getsemane z duszą zgębną straszliwym mrokiem. Słyszano Jego gorzkie wołanie: „Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty”. [Mateusza 26,39](#).

Gdy przestał odczuwać obecność Ojca, widziano Go pogrążonego w smutku o wiele głębszym niż w ostatnim wielkim zmaganiu ze śmiercią. Na Jego ciele pojawił się krwawy pot, a krople krwi zaczęły spadać na ziemię. Z Jego ust trzykrotnie dało się słyszeć błagalne wołanie o wybawienie. Niebo nie mogło dłużej znieść tego widoku i wysłało do Syna Bożego pocieszyciela, aby Go pokrzepił.

W niebie obserwowano Ofiarę zdradzoną i wydaną w ręce morderczego tłumu, który wśród szyderstw i gwałtu prowadził Jezusa z jednego sądu do drugiego, naigrywając się z powodu Jego niskiego urodzenia. Uwadze obserwatorów niebiańskich nie uszło zaparcie się Mistrza pod przysięgą przez jednego z najbardziej umiłowanych uczniów. Dostrzeżono tam gorączkową pracę szatana i rozmiary jego władzy nad ludzkimi sercami. Była to straszna scena. Zbawiciel schwytyany o północy w ogrodzie Getsemane był prowadzony z pałacu do sądu, stanął dwukrotnie przed kapłanami, dwukrotnie przed Sanhedrynem, dwukrotnie przed Piłatem i raz przed Herodem. Został wydrwiony, ubiczowany i skazany na śmierć a następnie poprowadzony na ukrzyżowanie. Musiał przy tym dźwigać ciężki krzyż wśród lamentu kobiet jerozolimskich i szyderstw tłumu. [42]

Z bólem oraz bogobojnym strachem niebo spoglądało na Chrystusa wiszącego na krzyżu i ociekającego potem i krwią, która spływała z Jego zranionych skroni. Krew z Jego rąk i stóp spływała kroplami na skalisty grunt, w którym osadzony był krzyż. Rany od gwoździ coraz bardziej powiększały się pod ciężarem ciała, podczas gdy dusza konała pod ciężarem grzechów świata. Całe niebo było pełne podziwu, gdy wśród najokrutniejszych cierpień Jezus zanosił modlitwę: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. [Łukasza 23,34](#). Wokoło stali ludzie stworzeni na obraz Boga i cieszyli się, że zniszczyli życie Jego jedyne Syna. Cóż to był za widok dla całego wszechświata!

Wszystkie ciemne moce zgromadziły się wokoło krzyża siejąc w sercach ludzkich cień niewiary. Gdy Bóg stworzył te istoty, aby stały przed Jego tronem, były one piękne i napełnione chwałą. Ich wdzięk i świętość pozostawały w zgodzie z wysoką pozycją, którą miały zajmować, a Bóg nie poskąpił im mądrości oraz opieki ze strony niebios. Były sługami Jahwe. Lecz kto rozpoznałby w upadłym aniele pełnego chwały cherubina, który niegdyś sprawował rządy przy tronie Wszechmogącego? [43]

Wysłannicy szatana sprzymierzyli się ze złymi ludźmi, aby wmówić ludowi, że Chrystus jest przywódcą grzeszników i uczynić z Niego obiekt nienawiści. Ci, co wyśmiewali się z Chrystusa, gdy wisiał na krzyżu, przesiąknięci byli duchem pierwszego buntu. To właśnie przywódca owego buntu natchnął ich złą i pełną nienawiści mową oraz drwinami.

Gdyby Chrystusa obciążał choćby jeden grzech, gdyby chociaż w jednym drobiazgu uległ szatanowi dla uniknięcia straszliwych cierpień, wówczas zatriumfowałiby wrogowie Boga i ludzi. Chrystus pochylił swą głowę i skonał, lecz do końca trwał w swojej wierze i posłuszeństwie Bogu. „I usłyszałem donośny głos w niebie, mówiący: Teraz nastąpiło zbawienie i moc, i panowanie Boga naszego, i władztwo Pomazańca jego, gdyż zrzucony został oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem”. [Objawienie 12,10](#).

[44] Szatan dostrzegł, że został zdemaskowany. Jego postępowanie zostało ujawnione wobec nieupadłych aniołów i całego niebiańskiego wszechświata. Objawił się jako morderca przelewający krew Syna Bożego. Tym postępkim pozbawił sam siebie wszelkiej sympatii u niebieskich istot, a zakres jego działalności został ograniczony. Niezależnie od zajmowanej postawy, nie mógł już więcej oczekiwać na przybycie aniołów niebieskich, przed którymi mógłby oskarżać braci Chrystusa jako gatunek tonący w mroku i skalany grzechem. Ostatnie ogniwo sympatii między szatanem a światem niebios zostało zerwane.

Mimo to szatan wciąż jeszcze nie został zniszczony. Nawet w tych znamienitych czasach aniołowie nie rozumieli w pełni rzeczywistej istoty wielkiego zmagania. Musiały zostać objawione zasady toczzonej walki, ale i tak ze względu na człowieka istnienie szatana powinno być trwałe nadal. Człowiek, podobnie jak aniołowie, powinien sobie uświadomić kontrast istniejący pomiędzy Księciem Światła a księciem ciemności, bowiem tylko od niego zależy wybór, komu zechce służyć.

[45] Na początku wielkiego konfliktu szatan oświadczył, że prawa Bożego nie da się przestrzegać, że sprawiedliwości nie da się pogodzić z miłosierdziem, a jeśli prawo zostanie kiedykolwiek złamane, winowajca nie może znikąd oczekiwać przebaczenia. Dowodził on, że każdy grzech powinien być ukarany, a jeżeli Bóg zrezygnuje z

wymierzenia kary, to nie jest on Bogiem prawdy i sprawiedliwości. Szatan triumfował za każdym razem, kiedy człowiek łamał prawo Boże i przeciwstawiał się woli Bożej. Dowodził, że niepodobieństwem jest stosowanie się do prawa i że winy człowieka nie mogą być mu odpuszczone. Jako istota strącona po swoim buncie z niebios przekonywał, że rodzaj ludzki na zawsze odłączył się od źródła Bożej łaski. Twierdził, że Bóg nie byłby sprawiedliwy, gdyby okazał miłosierdzie grzesznikowi.

Jednakże człowiek, jakkolwiek grzeszny, znajdował się w innej sytuacji niż szatan. Lucyfer zgrzeszył w niebie, wśród całego blasku chwały Bożej. Żadna stworzona przez Boga istota nie doświadczyła w tym stopniu, co on, dowodów Jego miłości. Znając istotę Boga oraz Jego dobroć, szatan postanowił działać stosownie do swej niezależnej i egoistycznej woli. Jego wybór był ostateczny, a Bóg nie mógł już nic uczynić dla jego uratowania. Człowiek natomiast został oszukany przez szatana, ponieważ nie znał wzniosłości i głębin Bożej miłości. Mimo wszystko istniała nadzieja, że gdy lepiej pozna miłość Bożą, zechce powrócić na ścieżkę sprawiedliwości. [46]

Miłosierdzie Boga objawione zostało ludziom za pośrednictwem Jezusa, ale miłosierdzie nie umniejsza znaczenia sprawiedliwości. Prawo objawia ludziom cechy charakteru Boga i ani na jedną jotę nie wolno od tej charakterystyki odstąpić dla zadowolenia uczuć człowieka w jego upadłym stanie. Bóg nie zmienił swego prawa. Zamiast tego ofiarował siebie w osobie Chrystusa dla odkupienia człowieka. „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał”. [2 Koryntian 5,19](#). Prawo wymaga sprawiedliwości, zaś sprawiedliwe życie — doskonałego charakteru; a tego człowiek nie posiada w odpowiednim stopniu. Nie jest on w stanie zadośćuczynić świętym wymogom prawa Bożego. Lecz Chrystus, przychodząc na ziemię jako człowiek, prowadził święte życie i objawił doskonałość charakteru. Z tych swoich zalet złożył dar wszystkim, którzy zechcą Go przyjąć, a swoje życie poświęcił dla naszego życia. W ten sposób ludzie otrzymują dzięki przebaczeniu Bożemu odpuszczenie popełnionych w przeszłości grzechów. Ponadto Chrystus kształtuje ludzkie charaktery na obraz Boga, który jest prawdziwą skarbnicą piękna i mocy duchowej. Istota sprawiedliwości prawa realizuje się w wyznawcach Chrystusa. Bóg może więc być „sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa”. [Rzymian 3,26](#). [47]

Miłość Boża wyraża się w Bożej sprawiedliwości w stopniu nie mniejszym niż w Bożym miłosierdziu. Sprawiedliwość jest podstawą Bożych rządów i owocem Bożej miłości. Szatan postawił sobie za cel oddzielenie pojęcia miłosierdzia od prawdy i sprawiedliwości. Usiłował dowieść, że sprawiedliwość prawa Bożego jest przeciwna pokojowi. Lecz Chrystus dowiódł, że w zamierzeniach Bożych te dwie zasady są ze sobą ściśle powiązane i jedna nie może istnieć bez drugiej. „Łaska i wierność się spotkały, a sprawiedliwość i pokój pocałowały”. [Psalmów 85,11](#).

Całym swoim życiem i śmiercią Chrystus dowiódł mianowicie, że grzech może być odpuszczony, że prawo jest sprawiedliwe i może być dokładnie przestrzegane. Oskarżenia szatana zostały odparte, ponieważ Bóg dał ludziom niezaprzeczalny dowód swojej miłości.

[48] Teraz szatan użył nowego sposobu zwodzenia oświadczając, że miłosierdzie unieważnia sprawiedliwość i że śmierć Chrystusa zniosła prawo Boże. Ale gdyby możliwa była zmiana lub unieważnienie prawa, Chrystus wcale nie musiałby umierać. Unieważnienie prawa Bożego musiałoby oznaczać uwiecznienie grzechu i oddanie świata pod władzę szatana. Ponieważ prawo jest niezmienne, jedynie okazując posłuszeństwo jego nakazom człowiek może być zbawiony. W imię tegoż zbawienia Chrystus został ukrzyżowany. Mimo to szatan twierdzi, iż środki, które zastosował Chrystus w wypełnieniu swojej misji, doprowadziły do zniesienia prawa. Na tym tle rozegra się ostatni wielki bój między szatanem a Chrystusem.

[49] Teraz szatan wysunął oskarżenia, że prawo, które Bóg oznajmił własnym głosem, jest niedoskonałe, ponieważ nie uwzględnia niektórych spraw szczegółowych. Jest to ostatnie wielkie oszustwo, które szatan usiłuje narzucić światu. Nie potrzebuje podważać całego prawa, bo jeżeli uda się mu doprowadzić ludzi do zlekceważenia choćby jednego przykazania, cel zostanie osiągnięty. „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego”. [Jakuba 2,10](#). Złamanie jednego przykazania oddaje ludzi we władzę szatana, który wypierając przy pomocy ludzkich przepisów prawo Boże, dąży do objęcia władzy nad całym światem. To działanie przepowiedziane jest w prorocत्वach. O wielkiej, odstępczej sile w łonie chrześcijaństwa, kierowanej przez szatana, czytamy w Piśmie Świętym: „I będzie mówił zuchwałe słowa przeciwko Najwyższemu, będzie męczył świętych Najwyższego, będzie

zamyślał odmienić czasy i zakon; i będą wydani w jego moc”. [Daniela 7,25](#).

Ludzie z pewnością będą dążyć do ustanowienia swych praw, aby przeciwstawić się prawom Bożym. Będą dążyć do zniewolenia sumienia innych i w gorliwości wprowadzania tych praw będą uciskać innych ludzi.

Walka przeciwko prawu Bożemu, która rozpoczęła się w niebie, trwać będzie do końca czasów. Każdy człowiek zostanie poddany próbie. Posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo prawu Bożemu stanie się poważnym problemem, który świat będzie musiał rozstrzygnąć. Wszyscy zostaną wezwani do dokonania wyboru między prawem Bożym a prawem ludzkim i na tym tle zostanie nakreślona linia podziału. Będą istniały tylko dwie możliwości wyboru. Każda istota ludzka posiadzie pełnię wiedzy w tym względzie i będzie mogła wybrać drogę lojalności lub buntu.

Nadejdzie też koniec wszelkich spraw. Bóg przywróci poszanowanie swego prawa i oswobodzi swój lud, zaś szatana i wszystkich, którzy wraz z nim uczestniczyli w buncie, spotka odплата. Grzech i grzesznicy zginą i nie zostanie po nich „ani korzenia, ani gałązki”. [Malachiasza 3,19](#). Szatan stanowi tu korzeń a jego zwolennicy — gałęzie. I spełnią się słowa skierowane do księcia zła: „Ponieważ uważałeś swoje zamysły za zamysły Boże (...), umrzesz śmiercią gwałtowną (...). Ty, który byłeś odbiciem doskonałości (...), stałeś się odstrasającym przykładem, przepadłeś na wieki”. [Ezechiela 28,6.8.12.19](#). I dalej: „Jeszcze trochę, a nie będzie bezbożnego; spojrzysz na miejsce jego, a już go nie będzie”. [Psalmy 37,10](#). „Będzie z nimi tak, jak gdyby ich nigdy nie było”. [Abdiasza 16](#).

[50]

Nie jest to samowolny akt władzy Boga. Ci, którzy odrzucili miłosierdzie, będą zbierać plon swego siewu. Bóg jest źródłem życia i każdy, kto wybrał służbę na rzecz grzechu, odszedł od Boga, przez to samo odciął się od życia. Jest on „daleki od życia Bożego”. [Efezjan 4,18](#). Chrystus powie: „Wszyscy, którzy mnie nienawidzą, miłują śmierć”. [Przypowieści 8,36](#).

Przez pewien czas Bóg zezwala na ich istnienie, aby mieli możliwość rozwinięcia charakteru i wypracowania swoich zasad, później zaś będą zbierać owoce dokonanego wyboru. Wskutek buntowniczego życia szatan i wszyscy jego poplecznicy popadli w tak wielki konflikt z Bogiem, że sama Jego obecność stała się dla nich poże-

[51]

rającym ogniem. Chwała Tego, który jest samą miłością, zniszczy ich.

Na początku wielkiego konfliktu aniołowie nie rozumieli tego. Gdyby Bóg na początku wymierzył karę szatanowi i upadłym aniołom, zginęliby od razu. Wówczas jednak istoty niebiańskie nie rozumiałyby, że odstępstwo miało aż tak daleki zasięg i było tak nieodwracalnym w skutkach nieszczęściem. W ich umysłach pozostałoby z wątpienie w dobroć Boga.

Z końcem wielkiego konfliktu muszą nadejść nowe czasy, bowiem wskutek odkupienia Bóg objawi się przed oczyma wszystkich rozumnych stworzeń. Nakazy prawa Bożego okażą się doskonałe i niezmiennie. Ujawniona zostanie również istota grzechu i charakter szatana. Wówczas, po wyplenieniu zła, nastąpi przywrócenie miłości Bożej i ustanowienie Jego władzy w całym wszechświecie zamieszkanym przez istoty, które z radością spełniają wolę Bożą, a w swoich sercach zachowują Boże prawo.

[52] Takie były powody, dla których aniołowie z radością mogli pa-
trzeć na krzyż Zbawiciela, a choć wówczas nie byli w stanie zro-
umieć wszystkiego, to jednak pojęli, że zapewnione zostało ostateczne
zniszczenie grzechu i szatana, odkupienie człowieka i bezpieczeń-
stwo wszechświata po wszystkie czasy. Chrystus rozumiał w pełni
znaczenie ofiary poniesionej na Golgocie. Miał to wszystko przed
oczami swej duszy, gdy zawołał na krzyżu: „Wykonało się!”

Niezapomniana sobota

[53]

Nareszcie Jezus mógł odpocząć. Skończył się długi dzień hańby i męczarni. Gdy ostatnie promienie zachodzącego słońca oznajmiły nastanie soboty, Syn Boży spoczął w spokoju w grobie Józefa. W czasie tych świętych godzin, po spełnieniu swego dzieła, wypoczywał ze spokojnie złożonymi rękami.

Na początku świata Ojciec i Syn również odpoczęli w dniu sobotnim po zakończeniu swego dzieła stworzenia, „gdy zostały ukończone niebo i ziemia oraz cały ich zastęp”. [1 Mojżeszowa 2,1](#). Stwórca i wszystkie niebiańskie istoty radowały się tym pełnym chwałą widokiem, kiedy „gwiazdy poranne odezwały się radosnym chórem i okrzyk wydali wszyscy synowie Boży”. [Joba 38,7](#). Teraz Jezus odpoczywał po dziele odkupienia, i chociaż na ziemi panował smutek, w niebie wśród miłujących Go istot panowała radość. Przed oczami mieszkańców nieba zarysowała się zapowiedź chwalebnej przyszłości. Rezultatem odkupieńczego dzieła Chrystusa było przywrócenie pierwotnego stanu całemu dziełu stworzenia i odkupienie ludzkości, która dzięki zwycięstwu nad grzechem nie będzie musiała przeżywać kolejnych upadków. Oto dzieło, którego spełnienie oglądali Bóg i aniołowie. Z tym wydarzeniem na wieki związany jest dzień, w którym Jezus odpoczął. Ponieważ „On jest skałą! Doskonale jest dzieło jego” ([5 Mojżeszowa 32,4](#)) a „wszystko, cokolwiek Bóg czyni, trwa na wieki”. [Kaznodziei 3,14](#). Gdy nastąpi „odnowienie wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich” ([Dzieje Apostolskie 3,21](#)), sobota, dzień, w którym Jezus odpoczywał w grobie Józefa, będzie na zawsze dniem odpoczynku i radości. Niebo i ziemia połączą się w chwalebnym hymnie, gdyż, jak mówi Pismo Święte, „od sabatu do sabatu” ([Izajasz 66,23](#)) zbawione narody pochylać się będą w modlitwie do Boga i Baranka.

[54]

W przebiegu ostatnich wydarzeń dnia ukrzyżowania dany został wyraźny dowód spełnienia proroctw i ukazane zostało ponownie świadectwo boskości Chrystusa. Gdy ustąpiły ciemności nad krzy-

[55]

zem i zamilkł głos konającego Zbawiciela, dał się słyszeć i inny głos: „Zaiste, ten był Synem Bożym”. [Mateusza 27,54](#).

Słowa te nie były wypowiedziane szeptem. Oczy wszystkich zwróciły się w kierunku, skąd się rozległy. Tym, który je wyrzekł, był setnik, rzymski oficer. Boska cierpliwość Zbawiciela, Jego niespodziewana śmierć i okrzyk zwycięstwa, który padł z Jego ust, wywarły wielkie wrażenie na tym poganinie. W zmaltretowanym, krwawiącym człowieku, wiszącym na krzyżu setnik rozpoznał Syna Bożego, dlatego nie mógł się powstrzymać od wyznania wiary. W ten oto sposób powstały nowe świadectwa dzieła odkupienia dokonanego przez Chrystusa w duchowej męce. W dniu Jego śmierci trzech ludzie reprezentujący różne poglądy złożyli wyznanie wiary w Niego. Byli to: dowódca rzymskiej straży, człowiek dźwigający krzyż Zbawiciela oraz łotr, który również na krzyżu konał obok Niego.

[56] Z nadejściem wieczora niesamowita cisza zaległa nad Golgotą. Tłum gapiów rozproszył się, lecz wielu z nich wróciło do Jerozolimy w zupełnie odmiennym stanie ducha niż ten, w jakim byli rano. Wielu poszło na Golgotę z ciekawości, nie żywiąc żadnej nienawiści do Chrystusa. Niemniej jednak wierzyli w oskarżenia kapłanów i uważali Chrystusa za przestępcę. W warunkach sztucznego podniecenia przyłączyli się do motłochu, który Go wyśmiewał. Lecz gdy ziemię spowiły ciemności, ogarnęły ich wyrzuty sumienia, ponieważ czuli się współwinni za popełniony akt wielkiego zła. Nie było słyhać żartów ani kpiącego śmiechu, a gdy mrok ustąpił, udali się w uroczystej ciszy do swoich domów. Byli przekonani, że oskarżenia wysuwane przez kapłanów są fałszywe i że Jezus nie był żadnym samozwańcem. Kilka tygodni później, gdy Piotr wygłaszał kazanie w dniu Pięćdziesiątnicy, ludzie ci znaleźli się wśród tysięcy nawróconych i wyznających wiarę w Chrystusa.

[57] Jednak w duszach żydowskich przywódców wydarzenia tego dnia nie spowodowały żadnych zmian. Nie zmalała ich nienawiść do Jezusa. Ciemności, które ogarnęły ziemię podczas ukrzyżowania, nie były gęstsze od tych, które spowiły umysły kapłanów i przywódców. Przy narodzeniu Chrystusa gwiazda przywiodła mędrców do żłobu, w którym leżał. Wówczas zastępy niebiańskie również Go rozpoznały i śpiewały pieśń chwały nad równinami betlejemskimi. Nawet morze знаło ten głos i stawało się posłuszne Jego rozkazowi.

Choroby i śmierć uznawały Jego władzę nad sobą i zwracały Mu swe ofiary. Słońce znało Go i na widok śmiertelnej Jego męki zasłoniło swoje świetlane oblicze. Znały Go też skały, które na skutek Jego krzyku rozpadały się w kawałki. Nieożywiona przyroda znała Chrystusa i wydawała świadectwo o Jego boskości. Jedynie kapłani i przywódcy Izraela nie rozpoznali Syna Bożego.

Wciąż nie ustawiali w zabiegach pozbawienia Go wpływów na lud. Częściowo osiągnęli swój cel wykonując na Nim wyrok śmierci, ale nie uzyskali poczucia zwycięstwa nad Jezusem. Nawet w godzinie pozornego triumfu dręczyły ich wątpliwości, co ma nastąpić dalej. Słyszeli krzyk: „Wykonało się!” (Jana 19,30) oraz: „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego”. Łukasza 23,46. Niepokój ich pogłębił się na widok rozpadających się skał i trzęsienia ziemi.

Gdy Chrystus żył, byli zawistni z powodu wpływu, jaki wywierał na ludzi; ale nawet wówczas kiedy już umarł, nie opuszczało ich to uczucie. Bali się zmarłego Chrystusa daleko więcej niż w czasie Jego życia. Obawiali się, że z większą niż dotąd wnikliwością uwaga narodu może zwrócić się ku wypadkom związanym z Jego ukrzyżowaniem. Przerazał ich wynik tego, co się dokonało w ciągu tego dnia, toteż za żadną cenę nie chcieli pozostawić Jego ciała na krzyżu przez dzień sobotni, który właśnie nadchodził. Pozostawienie na krzyżach ciał byłoby profanacją świętości tego dnia. Posługując się tym argumentem starszyzna żydowska zażądała od Piłata przyspieszenia śmierci ukrzyżowanych, aby można było zdjąć ich ciała przed zachodem słońca.

[58]

Piłat, podobnie jak Żydzi, nie chciał pozostawić ciała Jezusa na krzyżu. Po uzyskaniu jego zgody przetrącono kości podudzia dwóm złoczyńcom w celu przyspieszenia ich śmierci. Ale Jezus skonał wcześniej. Brutalni żołnierze zmiękli pod wpływem tego, co słyszeli o Chrystusie, oraz tego, co zobaczyli sami, i to ich powstrzymało przed złamaniem Jego nóg. W ten sposób ofiara złożona z Baranka Bożego dopełniła ceremoniału święta Paschy. „Nie zostawią z niej nic do rana, a kości z niej nie połamią. Obchodzić ją będą według wszystkich przepisów dotyczących Paschy”. 4 Mojżeszowa 9,12.

Wiadomość o śmierci Chrystusa wywołała zdziwienie kapłanów i przywódców narodu. Agonia na krzyżu zazwyczaj trwała długo i trudno było ustalić z całą dokładnością, kiedy nastąpi śmierć. Niespotykaną rzeczą było, że Jezus umarł zaledwie sześć godzin

[59]

od ukrzyżowania. Kapłani chcieli upewnić się co do faktu śmierci Jezusa i dlatego za ich namową jeden z żołnierzy wbił włócznię w bok Zbawiciela. Z rany wyciekły dwa obfite i wyraźnie widoczne strumienie krwi i wody. Zauważyli to wszyscy obecni. Później apostoł Jan tak to opisał: „Lecz jeden z żołnierzy włócznią przebił bok jego i zaraz wyszła krew i woda. A ten, który to widział, dał o tym świadectwo, a jego świadectwo jest prawdziwe; i on wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. To bowiem stało się, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana. A na innym miejscu mówi Pismo: Zobaczą, kogo przebodli”. [Jana 19,34-37](#).

Po zmartwychwstaniu kapłani i przywódca rozpuszczali wiadomość, że Chrystus nie umarł na krzyżu, tylko zemdłał, a następnie został przywrócony do życia. Inni rozpuszczali pogłoski, że do grobu zostało złożone pozorne ciało Jezusa, coś co przypominało Jego kształt. Cios wymierzony przez rzymskiego żołnierza zadaje kłam tym pogłoskom. Żołnierze nie złamali Jego nogi, ponieważ Jezus rzeczywiście już nie żył, i tylko dla uspokojenia kapłanów [60] żołnierz musiał przebić Jego bok. Gdyby nawet w tym ciele tliła się iskierka życia, to zadany cios musiałby spowodować śmierć.

Jednak nie cios włóczni ani ukrzyżowanie spowodowały śmierć Jezusa. Ten krzyk wydany „głosem wielkim” ([Mateusza 27,50](#); [Łukasza 23,46](#)) w chwili śmierci oraz krew i woda, które wyciekły z przebitego boku, świadczą o tym, że śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia serca. Serce Zbawiciela pękło z moralnej męki, bowiem zostało porażone grzechami świata.

Śmierć Chrystusa sprawiła, że zgasła nadzieja Jego uczniów. Z niewysłownym bólem spoglądali na Jego zamknięte powieki i zwisającą głowę, na zlepione krwią włosy, na przebite dłonie i stopy. Aż do ostatniej chwili nie wierzyli, że może umrzeć, a teraz trudno im było pojąć, że rzeczywiście nie żyje. Przejęci smutkiem zapomnieli o Jego słowach, w których przepowiedział to, co się wydarzyło. Nic z tego, co powiedział, nie było im pocieszeniem, bowiem widzieli przed sobą tylko krzyż, a na nim krwawiącą ofiarę. Przyszłość wydawała się im przerażająco beznadziejna. Ich wiara w Jezusa zanikła, lecz nigdy przedtem nie kochali tak swego Pana, jak teraz. Nigdy też przedtem nie pojmowali tak jasno wartości ani potrzeby Jego obecności wśród nich.

[61] Nawet po śmierci ciało Chrystusa było bardzo cenne dla Jego

uczni. Chcieli pochować Go w sposób uroczysty; nie wiedzieli jednak, jak to mają uczynić. Chrystus został skazany za zdradę Rzymu, a do grzebania tej kategorii przestępców przeznaczony był specjalny teren. Jan wraz z kobietami z Galilei został pod krzyżem. Nie mogli pozostawić ciała swego Pana, aby zbrukane krwią ręce żołnierzy pochowały je w hańbiącym miejscu. Jednakże nie wiedzieli, jak mogą temu zapobiec. Nie mogli liczyć na jakiegokolwiek względy władz żydowskich, a do Piłata nie mieli dostępu.

Z pomocą przyszli uczniom Józef z Arymatei i Nikodem. Obaj ci mężowie byli członkami Sanhedrynu i znali się z Piłatem. Obaj byli ludźmi bogatymi i wpływowymi, dlatego mogli pochować Jezusa z należnym Mu szacunkiem.

Józef udał się śmiało do Piłata i uzyskał od niego zezwolenie na zabranie ciała. Dopiero teraz przekonał się Piłat, że Jezus istotnie umarł. Dochodziły go bowiem sprzeczne pogłoski związane z okolicznościami Jego ukrzyżowania, lecz wiadomość o śmierci Chrystusa celowo była przed nim ukrywana. Został też ostrzeżony przez kapłanów i innych przywódców o możliwości oszustwa ze strony uczniów w związku z chęcią zabrania ciała Chrystusa. Teraz słysząc prośbę Józefa, Piłat posłał po setnika, który pełnił służbę podczas ukrzyżowania, aby od niego uzyskać potwierdzenie o śmierci Jezusa. Uzyskał od niego również sprawozdanie z wypadków na Golgocie, które pokrywało się z tym, co mówił Józef.

[62]

Prośba Józefa została spełniona. Podczas gdy Jan martwił się, jak pogrzebać Mistrza, Józef wrócił z pozwoleniem Piłata w sprawie zabrania ciała. Nikodem zaś przyniósł około czterdziestu kilogramów cennego olejku z mirry i aloesu służącego do namaszczenia ciała. Żaden z najbardziej szanowanych mieszkańców Jerozolimy nie mógł liczyć na okazanie mu po śmierci większego szacunku. Uczniowie byli zdumieni widząc, że ci możni przywódcy są nie mniej od nich zainteresowani godziwym pogrzebem ich Pana.

Za Jego życia Nikodem i Józef nie uznali otwarcie Zbawiciela. Wiedzieli, że tego rodzaju krok spowodowałby wyłączenie ich z Sanhedrynu, liczyli jednak na to, że uda im się obronić Go na naradach. Zdawało się przez pewien czas, że udaje im się to, lecz nikczemni kapłani, widząc ich życzliwość dla Chrystusa, pokrzyżowali owe plany. Jezus został skazany na śmierć przez ukrzyżowanie podczas ich nieobecności, toteż teraz, po Jego śmierci, Józef i Nikodem przestali

[63]

się kryć ze swym przywiązaniem do Niego. Podczas gdy uczniowie obawiali się wystąpić otwarcie jako Jego wyznawcy, Józef i Nikodem okazali im z całą odwagą swą pomoc. Poparcie tych bogatych ludzi było dla nich w tym czasie niesłychanie cenne, gdyż byli w stanie uczynić dla zmarłego Mistrza znacznie więcej niż leżało w możliwościach ubogich uczniów. Ich bogactwo i wpływy w znacznej mierze uchroniły uczniów przed złośliwością przywódców narodu.

Własnymi rękami pieczołowicie i z czcią zdjęli Jezusa z krzyża. Gdy ujrżeli z bliska Jego okaleczone i pobite ciało, łzy żalu popłynęły im obficie z oczu. Józef miał nowy grobowiec, wykuty w skale, przeznaczony dla siebie, ale ponieważ znajdował się on w pobliżu Golgoty, zwanej Kalwarią, postanowił pochować w nim ciało Jezusa. Ciało wraz z przyniesionymi przez Nikodema wonnościami owinięto starannie w lniane płótno i Odkupiciel przeniesiony został do grobowca. Tu trzech uczniowie wyprostowali nogi zmarłego i ułożyli okaleczone dłonie na martwej piersi. Kobiety z Galilei przyszły, aby się przekonać, czy wszystko, co było możliwe, zostało uczynione dla umiłowanego Nauczyciela. Po złożeniu ciała wejście do grobowca przywalono ciężkim kamieniem i Zbawiciel pozostał w miejscu swego spoczynku. Kobiety ostatnie odeszły od krzyża i jako ostatnie odeszły od grobu. Mimo że zapadł wieczór, Maria Magdalena oraz pozostałe niewiasty przebywały jeszcze jakiś czas koło miejsca spoczynku Pana, roniąc łzy smutku nad losem Tego, którego kochały. „Powróciwszy zaś przygotowały wonności i maści. Przez sabat zaś odpoczywały według przykazania”. [Łukasza 23,56](#).

Była to sobota, która nigdy nie została zapomniana przez pogrążonych w smutku uczniów a także przez kapłanów, przywódców, uczonych w Piśmie i cały naród. Po zachodzie słońca, w przeddzień święta, zabrzmiały trąby ogłaszające, że nadszedł sabat. Paschę obchodzono tak jak od wieków, podczas gdy Ten, którego symbolizował baranek paschalny, leżał w grobie Józefa zabity zbrodniczymi rękoma. W sobotę dziedzińce świątyni wypełniły się modlącym tłumem. Był tam najwyższy kapłan, który miał swój udział w wydarzeniach na Golgocie, a teraz występował we wspaniałym stroju liturgicznym. Kapłani w białych zawojach gorliwie wykonywali swe liczne czynności, lecz kiedy dla odkupienia grzechów ofiarowano krew wołów i kozłów, niektórych spośród ich grona ogarnął niepokój. Nie byli świadomi faktu, iż symbol znalazł już swe wypełnienie

[64]

[65]

i że nieskończona ofiara za grzechy świata została już złożona. Nie wiedzieli, że wykonywanie rytuału ofiarniczego straciło już swój dotychczasowy, symboliczny sens. Nigdy dotąd nie towarzyszyły rytualnemu nabożeństwu tak sprzeczne odczucia. Trąby i instrumenty oraz głosy śpiewaków były w tym dniu równie głośne i wdzięczne jak zwykle, a mimo to wszystkich ogarnęło dziwne uczucie. Jedni drugich pytali o zastanawiający wypadek, jaki się wydarzył poprzedniego dnia. Dotąd najświętsze miejsce świątyni zasłonięte było przed niepowołanymi, dziś jednak otwarte było dla wszystkich spojrzeń. Ciężka zasłona wykonana z czystego lnu, pięknie haftowana złotem, szkarłatem i purpurą była od góry do dołu rozerwana. Miejsce, w którym Jahwe spotykał się z najwyższym kapłanem, aby mu objawić swą chwałę, miejsce, które stanowiło Jego izbę posłuchań, stało otwarte dla wszystkich oczu, ponieważ zostało opuszczone przez Pana. Z posępnymi minami kapłani krzżeli się przed ołtarzem. Odsłonięcie świętej tajemnicy najświętszego przybytku napełniało ich przerażeniem przed nadchodzącą klęską.

[66]

Umysły wielu ludzi wypełniały myśli zrodzone podczas wypadków na Golgocie. Od ukrzyżowania do zmartwychwstania wiele oczu pozbawionych snu badało proroctwa. Niektórzy przy pomocy proroctw pragnęli poznać właściwe znaczenie obchodzonego święta, inni natomiast poszukiwali potwierdzenia, że Jezus nie był tym, za kogo się podawał; inni znów z troską w sercu szukali dowodów, że był prawdziwym Mesjaszem. Choć każdy badał Pismo w innym celu, wszyscy badający byli przekonani, że w ciągu ostatnich kilku dni spełniły się proroctwa i że ukrzyżowany Jezus jest Odkupicielem świata. Wielu z tych, którzy w tym czasie uczestniczyli w nabożeństwie, nigdy już potem nie brało udziału w tym rytuale paschalnym. Nawet pomiędzy kapłanami znalazło się wielu takich, którzy pojęli prawdziwą naturę Jezusa. Prowadzone przez nich badania proroctw nie były daremne, bowiem po Jego zmartwychwstaniu ludzie ci uznali w Nim Syna Bożego.

Gdy Nikodem zobaczył Jezusa na krzyżu, przypomniał sobie Jego słowa wypowiedziane pewnej nocy na górze Oliwnej: „I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. [Jana 3,14-15](#). W sobotę, gdy Chrystus spoczywał w grobie, Nikodem wiele rozmyślał. Światło niebiańskie oświe-

[67]

ciło teraz jego umysł i słowa wypowiedziane niegdyś przez Jezusa przestały być tajemnicą. Zrozumiał, jak wiele stracił przez to, że nie przyłączył się do Zbawiciela za Jego życia. Teraz rozpamiętywał wypadki, które zaszły na Golgocie. Modlitwa Chrystusa za Jego oprawców i odpowiedź udzielona umierającemu złoczyńcy przemówiły do serca wykształconego dostojnika. Jego pamięć na nowo przywoływała obraz męki Zbawiciela, znów usłyszał okrzyk zwycięstwa: „Wykonało się!” Przypomnił sobie trzęsienie ziemi, ciemności, które zakryły niebiosa, rozdartą zasłonę w świątyni, rozpadające się skały. Jego wiara utwierdziła się w nim na zawsze. Wydarzenia, które przekreśliły nadzieje uczniów, przekonały Józefa i Nikodema o boskości Jezusa. Ich obawy zostały przewyciężone dzięki odwadze wynikającej z mocnej, niezachwianej wiary.

- [68] Nigdy przedtem Jezus nie skupiał na sobie tyle uwagi, co wtedy, gdy spoczywał w grobie. Zgodnie ze stosowaną dotąd praktyką, ludzie przyprowadzili swych chorych i cierpiących na dziedziniec świątyni pytając: „Gdzie jest Jezus z Nazaretu?” Niektórzy przyszli z daleka, aby odnaleźć Tego, który uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych. Ze wszystkich stron dochodziły wołania: „Chcemy widzieć uzdrowiciela Chrystusa!” Przy takich zgromadzeniach podejrzani o trąd poddawani byli kapłańskim badaniom. Wielu miało usłyszeć, że ich mężowie, żony lub dzieci są trędowaci i w związku z tym zostaną skazani na opuszczenie swych domów i przyjaciół. Odtąd mieli krążyć po Palestynie i ostrzegać wszystkich z daleka o swej chorobie ponurym okrzykiem: „Nieczysty, nieczysty!” Przyjazne ręce Jezusa z Nazaretu, który nigdy nie odmówił dotknięcia i uzdrowienia najbardziej odrażającego trędowatego, dziś leżały bezwładnie złożone na Jego piersiach. Usta, które dawniej na skierowaną ku Niemu prośbę odpowiadały słowami pokrzepienia: „Chcę, bądź oczyszczony!” ([Mateusza 8,3](#)), dziś milczały. Wielu zwracało się do starszych i kapłanów prosząc o współczucie i pomoc, lecz daremnie. Z pełną determinacją ludzie wyrażali życzenie, aby żyjący Chrystus znalazł się między nimi. Dopytywali się o Niego natarczywie i wytrwale. Gdy nie chcieli odchodzić, siłą usunięto ich z dziedzińców świątyni a przy bramach postawiono żołnierzy, aby nie dopuszczali tłumu, który towarzyszył chorym i umierającym, teraz domagającym się wejścia.
- [69]

Chorzy, którzy przychodzili licząc na uzdrowienie ofiarowane przez Chrystusa, żałamywali się pod wpływem doznanego zawodu. Ulice przepelnione były żalobą, bowiem umierali na nich ludzie potrzebujący Jezusa, który mógłby uleczyć ich swoim dotknięciem. Daremnie zwracano się do lekarzy. Ci jednak nie posiadali mocy, jaką miał Ten, który spoczywał teraz w grobie Józefa.

Żałosne krzyki chorych uświadomiły tysiącom innych, że odeszło z tego świata potężne światło. Bez Chrystusa ziemia stała się ciemnością i mrokiem. Wielu spośród tych, którzy niedawno wołali: „Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj go!”, teraz zrozumiało klęskę, jaka spadła na nich, i gdyby Jezus żył, równie żarliwie wołaliby teraz: „Dajcie nam Jezusa!”

Gdy ludzie dowiedzieli się, że kapłani wydali Jezusa na śmierć, zaczęli wypytywać o szczegóły. Nie o wszystkim mogli się dowiedzieć. Pomimo że Jezus spoczywał w grobie, imię Jego powtarzane było przez tysiące ust, a wieści o nikczemnej parodii sądu i nieludzkim postępowaniu kapłanów i przywódców rozeszły się wszędzie. Ludzie o głębokich umysłach wzywali kapłanów i przywódców religijnych do wytłumaczenia prorocत्व Starego Testamentu dotyczących Mesjasza, lecz ci, usiłując sfałszować odpowiedzi, sprawiali wrażenie obłąkanych. Nie potrafili wytłumaczyć prorocत्व mówiących wyraźnie o cierpieniach i śmierci Chrystusa. Jednak wielu z pytających głęboko uwierzyło, że prorocтва Pisma Świętego zostały wypełnione.

[70]

Zemsta, która kapłanom wydawała się tak słodka, stała się teraz źródłem goryczy. Wiedzieli, że spotka ich surowa krytyka ze strony narodu; wiedzieli też, że wszyscy podburzeni przez nich przeciwko Chrystusowi dziś są przejęci odrazą do swego haniebnego czynu. Kapłani nadal usiłowali przedstawić Jezusa jako oszusta, ale ich argumenty nie przekonywały nikogo. Niektórzy z przekonywanych ludzi znaleźli się kiedyś przy grobie Łazarza, tam widzieli, jak przywrócone zostało życie umarłemu. Teraz kapłani drżeli ze strachu, że Chrystus wstanie z grobu i ukaże się znów pośród nich. Słyszeli Jego słowa, gdy mówił, że ma moc oddać swe życie i odzyskać je znów. Przypomnieli sobie, jak rzekł: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję”. [Jana 2,19](#). Judasz powtórzył im też słowa wypowiedziane przez Jezusa do uczniów podczas ostatniej podróży do Jerozolimy: „Oto idziemy do Jerozolimy, a Syn Człowieczy bę-

[71]

dzie wydany arcykapłanom oraz uczonym w Piśmie i skażą go na śmierć. I wydadzą go poganom na pośmiewisko i na ubiczowanie, i na ukrzyżowanie, a dnia trzeciego zostanie wzbudzony z martwych”. [Mateusza 20,18-19](#). Usłyszane wówczas słowa wzbudzały śmiech i kpiny. Lecz dziś wiedzieli, że proroctwa Chrystusa dotąd spełniały się. Skoro powiedział, że zmartwychwstanie trzeciego dnia, to ktoś może twierdzić, że również i to proroctwo nie zostanie spełnione? Pragnęli odpędzić od siebie te myśli, lecz bezskutecznie. Podobnie jak ich ojciec, szatan, wiedzieli o tym i drżeli.

[72] Teraz, gdy minęło oszołomienie, jakże inny obraz Chrystusa narzucał się ich pamięci. Znowu widzieli Go, jak stał jasny i pogodny przed swymi wrogami, znosząc bez szemrania szyderstwa i znęcanie się nad Nim. Wszystkie okoliczności towarzyszące sądowi i ukrzyżowaniu odnowiły się w ich pamięci, ugruntowując przekonanie, że był On Synem Bożym. Czuli, że w każdej chwili może przed nimi stanąć, zmieniając się z oskarżonego w oskarżyciela, z potępianego w potępiającego, z zabitego w tego, który może ukarać śmiercią swoich zabójców.

Nie zaznali odpoczynku w sobotę. Choć w piątek nie chcieli przestąpić pogańskiego progu z obawy przed skalaniem, teraz zebrali się u Piłata na naradę w sprawie ciała Chrystusa. Śmierć i grób powinny mocno trzymać Tego, którego ukrzyżowali. „Zebrali się u Piłata przedniejsi arcykapłani i faryzeusze, mówiąc: Panie, przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel jeszcze za życia powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby czasem uczniowie jego nie przyszli, nie ukradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze. Rzekł im Piłat: Macie straż, idźcie, zabezpieczcie, jak umiecie”. [Mateusza 27,62-65](#).

[73] Kapłani pośpiesznie wydali zarządzenie zabezpieczenia grobowca. Przed wejściem do niego umieszczono duży kamień a na tym kamieniu w poprzek przeciągnięto sznury, które przymocowano do skały, a ich końcówki zapieczętowano rzymską pieczęcią, tak że nie można było ruszyć kamienia bez naruszenia pieczęci. Wokoło grobowca ustawiono straż składającą się ze stu żołnierzy, mających strzec go przed wszelkimi wrogimi zakusami. Kapłani uczynili wszystko chcąc utrzymać ciało Chrystusa tam, gdzie zostało ono złożone.

Zabezpieczyli grób pieczęcią, jak gdyby Jezus miał w nim pozostać przez wszystkie czasy. Bezsilni ludzie naradzali się i knuli swoje przewrotne plany, a w ich morderczych umysłach nie powstała nawet myśl o bezskuteczności tych zabiegów. Ich czyn posłużył natomiast chwale Bożej. Wysiłki zmierzające do uniemożliwienia zmartwychwstania miały się stać najbardziej przekonującym argumentem, że istotnie ono nastąpiło. Im większa była liczba żołnierzy rozstawionych wokoło grobu, tym pełniejsze stało się świadectwo o powstaniu Chrystusa z niego. Na setki lat przed śmiercią Chrystusa Duch Święty oznajmił za pośrednictwem psalmisty: „Czemuż to burzą się narody, a ludy myślą o próżnych rzeczach? Powstają królowie ziemscy i książęta zmawiają się społem przeciw Panu i Pomazańcowi jego. (...). Ten, który mieszka w niebie, śmieje się z nich, Pan im urąga”. [74] [Psalmów 2,1.4](#). Straże rzymskie i oręż nie miały mocy zamknąć Pana w grobie. Godzina Jego wyzwolenia była bliska.

[75]

On zmartwychwstał

Noc pierwszego dnia tygodnia mijała powoli. Przyszła najciemniejsza godzina poprzedzająca nadejście świtu, a Chrystus ciągle pozostawał uwięziony w ciasnym grobie. Duży kamień leżał na swym miejscu; rzymska pieczęć była nienaruszona, zaś żołnierze trwali na straży. Przy grobie zgromadzili się również inni, niewidoczni strażnicy, to znaczy aniołowie zła. Gdyby to leżało w mocy księcia ciemności i jego zastępów, utrzymaliby na zawsze pieczęcie na grobie Syna Bożego, lecz grobowiec otaczały również zastępy niebiańskie. Najpotężniejsi aniołowie strzegli grobu i czekali, aby powitać Księcia Życia.

[76] „I oto powstało wielkie trzęsienie ziemi, albowiem anioł Pański zstąpił z nieba”. Tenże anioł opuścił dwór niebiański w pełnej zbroi Bożej chwały. Jasne promienie tej chwały oświetlały Jego drogę, „a oblicze jego było jak błyskawica, a jego szata biała jak śnieg. A strażnicy zadrżeli przed nim ze strachu i stali się jak nieżywi”.

[77] „Kapłani i przywódcy żydowscy, gdzież teraz znalazła się potęga waszych straży?” Dzielni żołnierze, którzy nigdy dotąd nie ulękli się żadnej ludzkiej mocy, stali teraz jak jeńcy pozbawieni miecza i włóczni. Twarz, którą zobaczyli, nie była twarzą wojownika wywodzącego się z ludzkiego rodu, należała bowiem do najpotężniejszego spośród rycerzy Pana. Ten właśnie anioł zajął miejsce szatana po jego upadku i był tym, który oznajmił na wzgórzach Betlejem wieść o narodzeniu Chrystusa. Ziemia zadrżała, gdy zbliżał się, a zastępy ciemności zeszyły mu z drogi; a gdy odwalił kamień zamykający grób, zdawało się, iż niebo zstąpiło na ziemię. Żołnierze widzieli, jak odrzucał potężny kamień z taką łatwością, jak gdyby ten był małym kamykiem, i usłyszeli jego wołanie: „Synu Boży, wyjdź! Ojciec Cię wzywa!” Widzieli Jezusa wychodzącego z grobowca i słyszeli Jego słowa: „Jam jest zmartwychwstanie i życie”. Gdy wyszedł w pełni swego majestatu i chwały, anioł pochylił się przed Odkupicielem z uwielbieniem i powitał Go chwalebłą pieśnią.

Trzęsienie ziemi oznajmiło godzinę, w której Chrystus oddał swe życie, i w podobny sposób oznajmiło chwilę, w której je ponownie podjął w pełni swego zwycięstwa. Ten, który pokonał śmierć i grób, powstał z martwych jako zwycięzca wśród trzęsienia ziemi, błyskawic i grzmotów. Gdy przyjdzie ponownie na ziemię, poruszy „nie tylko ziemią, ale i niebem”. „Wkoło zatacza się ziemia jak pijany i kołysze się jak budka nocna”. „Niebiosy zwiną się jak zwój księgi”. „Żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną”. „Lecz dla swojego ludu Pan jest ucieczką i twierdzą dla synów Izraela”. [Hebrajczyków 12,26](#); [Izajasza 24,20](#); [34,4](#); [2 Piotra 3,10](#); [Joela 3,21](#).

W czasie konania Jezusa żołnierze spostrzegli, iż ziemię ogarnia ciemność w samo południe; natomiast podczas zmartwychwstania byli świadkami rozchodzącej się od aniołów światłości, która rozświetlała noc. Słyszeli też zastępy niebiańskie śpiewające z wielką radością: „Tyś zwyciężył szatana i moce ciemności. Tyś zwycięsko pokonał śmierć!”

Chrystus wyszedł z grobu w pełni chwały, a żołnierze rzymscy byli świadkami tego wydarzenia. Oczy ich były utkwione w twarzy Tego, którego jeszcze tak niedawno wyśmiewali i poniewierali. W tej przepelnionej chwałą Istocie poznali więźnia, którego widzieli na sali sądowej i któremu upletli koronę z cierniowych gałązek. Był to Ten sam, który stał nieustraszony przed Piłatem i Herodem, z ciałem okaleczonym w wyniku biczowania. Był to Ten, który został przybity gwoździami do krzyża, o którym pewni siebie kapłani i przywódcy kiwając głowami mówili: „Innych ratował, a siebie samego ratować nie może”. [Mateusza 27,42](#). Był to Ten, który został złożony w nowym grobowcu Józefa, a który na mocy dekretu nieba został uwolniony. Nawet gdyby nad Jego grobowcem spiętrzone góry, to i tak Jego wyjściu nie mógłby nikt zapobiec.

Rzymskich żołnierzy ogarnął strach powodujący odrętwienie na widok aniołów i Zbawiciela otoczonego chwałą. Gdy niebieski pochód zniknął im z oczu, zerwali się z ziemi i tak szybko, jak na to pozwalały ich drżące nogi, pobiegli do miasta, opowiadając napotkanym po drodze o nadzwyczajnym wydarzeniu. Kierowali swe kroki do Piłata, lecz wiadomość, którą nieśli, doszła już do uszu żydowskich władz i najwyższych kapłanów. Ci natychmiast zażądali, aby uciekinierzy najpierw stawili się u nich. Dziwny wi-

[78]

[79]

dok przedstawiali żołnierze, którzy drżąc ze strachu i z pobladłymi twarzami składali swe świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa. Opowiedzieli wszystko, co widzieli, ponieważ nie starczyło czasu na przygotowanie ich do świadczenia wbrew prawdzie. Z bolesnym przekonaniem żołnierze ci mówili: „To był naprawdę Syn Boży, który został ukrzyżowany; słyszeliśmy, jak anioł obdarzał Go majestatem niebios i ogłaszał Królem chwały”.

Twarze kapłanów okryły się śmiertelną bladością. Najwyższy kapłan usiłował mówić, ale chociaż jego wargi poruszały się, to nie wydały żadnego głosu. Żołnierze zamierzali już opuścić salę posiedzeń, gdy zatrzymał ich głos Kajfasza, który wreszcie odzyskał mowę. „Czekajcie — mówił — nie opowiadajcie nikomu o tym, coście widzieli”.

[80] W ślad za tym podano żołnierzom fałszywą wersję wydarzeń. „Mówcie — pouczali kapłani — że gdy spaliśmy w nocy, przyszli uczniowie Jego i ukradli Go”. Tym razem kapłani prześcignęli samych siebie. Skąd mogli wiedzieć żołnierze, że ciało ukradli uczniowie, skoro wówczas spali? A jeżeli rzeczywiście uczniowie zabrali ciało Chrystusa, to czyż kapłani nie byłiby pierwszymi, którzy przygotowaliby oskarżenie? Poza tym, gdyby żołnierzom udowodniono, iż spali podczas pełnienia służby, czyżby kapłani nie omieszkali donieść o tym Piłatowi?

Żołnierze byli przerażeni i nie godzili się z myślą, iż mogą sami na siebie ściągnąć oskarżenie o to, że usnęli na posterunku. To wykroczenie karano śmiercią. Czy w tych warunkach mogli złożyć fałszywe świadectwo, wprowadzając nim w błąd ludzi i ryzykować przy tym własnym życiem? Czy nie pełnili swej uciążliwej służby z należytą czujnością? Nawet za pieniądze nie mogli stanąć przed sądem jako krzywoprzysięzcy.

Dla zapobieżenia rozszerzeniu się tej niepożądaney wieści, kapłani gwarantowali żołnierzom bezpieczeństwo, mówiąc, iż Piłat nie jest zainteresowany jej upowszechnianiem w tym samym stopniu co oni. W ten sposób rzymscy żołnierze odsprzedali swą uczciwość Żydom za pieniądze. Przyszli do kapłanów przynosząc najbardziej przerażające świadectwo prawdy; wyszli obładowani pieniędzmi, niosąc na swych ustach kłamliwą wersję wydarzeń, narzuconą im przez kapłanów.

[81] Wiadomość o zmartwychwstaniu Chrystusa dotarła już do Piłata.

Choć Piłat był odpowiedzialny za wydanie Jezusa na śmierć, to w rzeczywistości ponosił mniejszą winę. Skazał Zbawiciela wbrew swej woli i współczuciu, jakim Go obdarzył, ale dotąd nie odczuwał prawdziwych wyrzutów sumienia. Teraz jednak ogarnęło go przerażenie. Pod jego wpływem zamknął się w swym domu, zdecydowany nie dopuszczać do siebie nikogo. Mimo to kapłanom udało się wejść do niego, opowiedzieć mu zmyśloną przez siebie historię i wstać się za żołnierzami z powodu ich zaniedbania. Zanim wyraził swój stosunek do przedłożonych mu spraw, poddał osobiście straż własnemu przesłuchaniu. Żołnierze, obawiając się o swoje bezpieczeństwo, nie mieli odwagi ukrywać czegokolwiek przed nim, tak więc Piłat dowiedział się całej prawdy o przebiegu wydarzeń. Nie prowadził dalszego dochodzenia w tej sprawie, lecz od tej chwili nie zaznał już nigdy spokoju.

Gdy Jezus spoczywał w grobie, szatan zatriumfował, ponieważ nie brał pod uwagę możliwości, że Zbawiciel odzyska życie. Rościł sobie pretensje do ciała Pana, dlatego ustawił straż wokół grobu i usiłował uczynić Chrystusa swym więźniem. Ogarnął go okrutny gniew, gdy widział, jak jego aniołowie uciekli na widok wysłańców z nieba, a gdy zobaczył Chrystusa wstającego w chwale z grobu, zrozumiał, że nadszedł koniec jego królestwa i że jego samego czeka śmierć.

[82]

Kapłani skazując Chrystusa na śmierć, uczynili z siebie narzędzie szatana i obecnie byli całkowicie poddani jego władzy. Wpadli w sidła, z których nie mogli się wyplątać, wobec czego nie pozostawało im nic innego, jak prowadzić dalej walkę przeciw Chrystusowi. Gdy usłyszeli wiadomość o Jego zmartwychwstaniu, ogarnął ich strach przed gniewem ludu i poczuli, że ich własne życie jest zagrożone. Jediną nadzieją dla nich było ogłoszenie Chrystusa samozwańcem i zaprzeczenie Jego zmartwychwstaniu. Przekupili żołnierzy i zapewnili sobie milczenie Piłata, rozgłaszając wszem i wobec fałszywą wersję wydarzeń. Lecz istnieli świadkowie, których nie mogli zmusić do milczenia. Wielu usłyszało już na początku od żołnierzy prawdziwe świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa. Niektórzy ze zmarłych powstałych z grobów wraz z Chrystusem ukazali się ludziom i świadczyli o tym, że On zmartwychwstał.

Kapłanom doniesiono o ludziach twierdzących, iż widzieli i słyszeli tych, którzy powstałi z grobów. Kapłani i przywódcy narodu

[83]

zaczęli się obawiać, że zarówno na ulicy, jak i w zaciszu swych własnych domów mogą się spotkać z Chrystusem. Nie czuli się nigdzie bezpiecznie, bowiem zasuwę i zamki były zbyt słabym zabezpieczeniem przed Synem Bożym. W dzień i w nocy stawały im przed oczyma straszne sceny z sali sądowej, a w uszach brzmiały ich własne okrzyki: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze”. [Mateusza 27,25](#). Nigdy obraz ten nie dał się już wymazać z ich pamięci i nigdy też nie miał spłynąć na ich powieki spokojny sen.

Gdy przy grobie potężny anioł zawołał: „Twój Ojciec wzywa Cię”, Zbawiciel wyszedł z grobu dzięki sile życia, która była w Nim. Teraz sprawdziły się słowa: „Kładę życie moje, aby je znowu wziąć. (...) Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać”. [Jana 10,17.18](#). Teraz spełniło się proroctwo wypowiedziane przez Chrystusa do kapłanów i przywódców: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję”. [Jana 2,19](#). Chrystus nad otwartym grobowcem Józefa oznajmił w pełni swej chwały: „Jam jest zmartwychwstanie i życie”. Te słowa mógł wyrzec jedynie Bóg.

[84] Wszystkie istoty stworzone przez Boga żyją z Jego woli i mocy, ponieważ zostały ukształtowane jako odbiorcy strumienia życia płynącego od Niego. Poczynając od najwyższego serafina, a kończąc na najskromniejszej żyjącej istocie, wszyscy czerpią z tego samego Źródła Życia. Jedynie Ten, który stanowi jedność z Bogiem, może powiedzieć: „Mam moc dać je [życie] i mam moc znowu je odzyskać”. W swej boskości Chrystus miał moc złamać kajdany śmierci.

Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z tych, którzy usnęli. Był prawzorem „unoszonego snopu”. Jego zmartwychwstanie nastąpiło w dniu, kiedy tenże snop miał być złożony przed Panem. Ta symboliczna ceremonia odbywała się od ponad tysiąca lat. Z pól zbierano pierwsze kłosa dojrzałego zboża, i kiedy ludzie szli do Jerozolimy na święto Paschy, unosili pierwsze snopy, by wyrazić dziękczynienie Bogu. Zanim nie odbyła się ta uroczystość, nie wolno było dotknąć sierpem kłosów ani rozpocząć zwózki zbiorów. Snop ofiarowany Bogu był symbolem zbiorów. Podobnie Chrystus był symbolem pierwszych zbiorów wielkiego duchowego żniwa, które miało być zebrane dla królestwa Bożego. Jego zmartwychwstanie jest wzorem i zapowiedzią zmartwychwstania wszystkich zmarłych wiernych. „Albowiem jak wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwych-

wstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nimi i tych, którzy zasnęli”. [1 Tesaloniczan 4,14](#).

Gdy Chrystus zmartwychwstał, wyzwolił z grobu wielu umarłych. Trzęsienie ziemi towarzyszące Jego śmierci otworzyło ich groby i gdy On zmartwychwstał, oni również poszli za Nim. Byli to ci, którzy pracowali w imieniu Boga i którzy życie oddali świadcząc o prawdzie. Teraz mieli wydać świadectwo o Jego zmartwychwstaniu.

Podczas swej działalności na ziemi Chrystus wskrzeszał zmarłych. Wskrzesił syna wdowy z Nain, córkę przywódcy żydowskiego oraz Łazarza, lecz wskrzeszeni nie uzyskali w ten sposób nieśmiertelności. Po przywróceniu do życia nadal podlegali prawu śmierci, lecz ci, którzy zmartwychwstali wraz z Jezusem, uzyskali żywot wieczny. Wstąpili z Nim do nieba, ponieważ dane im było skorzystać z efektów zwycięstwa nad śmiercią i grobem. „Ci — rzekł Chrystus — nie są już więźniami szatana, gdyż odkupiłem ich i wyprowadziłem z grobów jako pierwsze owoce Mejej władzy, aby byli tam, gdzie Ja jestem i nigdy już więcej nie zaznali śmierci”.

Ludzie ci przyszli do miasta i ukazując się innym mówili o zmartwychwstaniu Chrystusa i swoim własnym. W ten sposób święta prawda o zmartwychwstaniu zyskała nieśmiertelność. Zmartwychwstali święci stali się urzeczywistnieniem świadectwa: „Ożyją twoi umarli, twoje ciała wstaną, obudzą się i będą radośnie śpiewać ci, którzy leżą w prochu, gdyż twoja rosa jest rosą światłości, a ziemia wyda umarłych”. [Izajasza 26,19](#).

Dla wiernych Chrystus jest zmartwychwstaniem i życiem. Za sprawą naszego Zbawiciela odzyskał życie utracone wskutek grzechu, bowiem jest On tym, który obdarza życiem tego, kogo chce. Posiada moc obdarzania ludzi nieśmiertelnością. On chce obdarzyć całą ludzkość życiem, które za nią złożył będąc na ziemi. „Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały”. „Kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”. „Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym”. [Jana 10,10; 4,14; 6,54](#). Dla wierzących śmierć jest sprawą pozbawioną większego znaczenia. Chrystus mówi o niej jako o czymś, co trwa krótką chwilę. „Jeśli kto zachowa słowo moje, śmierci nie ujrzy

[86]

[87]

na wieki”. [Jana 8,51](#). Dla chrześcijanina śmierć jest tylko snem, chwilą ciszy i ciemności. Życie ukryte jest z Chrystusem i „gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okazecie razem z nim w chwale”. [Kolosan 3,4](#).

Umarli usłyszeli głos wołający z krzyża: „Wykonało się!” Przeszył on ściany grobów i wezwał niektórych śpiących do powstania. Tak samo będzie, gdy zabrzmie głos Chrystusa z nieba w czasie Jego powtórnego przyjścia. Głos ten przeniknie mogiły, otworzy grobowce, a wówczas umarli w Chrystusie zmartwychwstaną. Podczas zmartwychwstania Zbawiciela nieliczne tylko groby otworzyły się, lecz podczas Jego powtórnego przyjścia wszyscy wierni zmarli usłyszą Jego głos i wstaną do wiecznego, pełnego chwały życia.

Ta sama siła, która podniosła z grobu Chrystusa, podniesie Jego Kościół, który uwielbi swego Pana ponad wszelkie imiona, nie tylko na tym świecie, ale również i w świecie przyszłości.